Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 152.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 326

Łódź. sobota 25 listopada 1933 r.

ANGLJA IDZIE ŚLADAMI POLSKI.

Bezpośrednie rokowania z Berlinem.

Sensacyjne oświadczenie ministra Simona.

Berlin, 25 listopada Biuro Wolffa donosi z Londynu, iż na wieczornem posiedzeniu Izby Gmin minister spraw zagranicznych Simon wygłosił expose, które w angielskich kołach politycznych wywołało

wielkie poruszenie.

Wedle informacji biura Wolffa, minister Simon miał oświadczyć, iż W. Brytanja zdecydowana jest wstąpić na drogę bezpośrednich rokowań z Niemcami, celem osiągnięcia porozumienia na terenie międzynarodowym.

Minister zakomunikował, iż pierwsze kroki dyplomatyczne ze strony Anglji już zostały wdrożone.

Berlin, 25 listopada (PAT). Prasa niemiecka na naczelnych miejscach ogłasza wczorajsze przemówienie ministra Simona, opatrując je tytułami: „Anglja życzy sobie rokowań". („Germania"). „Minister Simon za bezpośredniemi rokowaniami między Berlinem i Paryżem" (Kreutzztg.), „Nowa polityka rozbrojeniowa Anglji" (Deutsche Allgemeine Ztg.).

Niemcy witają projekt Simona w sprawie nawiązania bezpośrednich rokowań dyplomatycznych z Francją, nie mogą jednak zrozumieć, co ma on na myśli, żądając jeszcze od strony niemieckiej propozycyj rozbrojeniowych, jak również, dlaczego, mówiąc o bezpieczeństwie Francji, nie wspomniał zupełnie o bardziej jeszcze zagrożonem bezpieczeństwie Rzeszy Niemieckiej.

Dwadzieścia straży pożarnych gasiło płonący okręt.

Niebezpieczny dzień w porcie londyńskim.

Londyn, 25 listopada. Po 10-godzinnej wytężonej pracy, udało się przy pomocy 200 zaopatrzonych w maski gazowe strażaków oraz kilku promów, położyć kres olbrzymiemu pożarowi, jaki powstał na pokładzie 7000-tonnowego okrętu „Jamaica Product", który niedawno po powrocie ze Wschodnich Indyj, wpłynął do portu londyńskiego.

Już przed kilku dniami zauważono na okręcie w jednym z wielkich rezerwuarów węgla nieznaczny dym, świadczący o ogniu we wnętrzu. Natychmiast przystąpiono do przeładowania węgla na inne statki. przyczem wskutek dopływu powietrza do właściwego ogniska,

pożar wybuchł jasnym płomieniem

i z szaloną szybkością przeniósł się na wszystkie rezerwuary węgla.

Wkońcu udało się wyrąbać w ścianie okrętu liczne otwory, przez które zaczęły się ulatniać gazy i dym wypełniający wnętrze. Statek pogrążył się w wodzie prawie do dna.

„Jamaica Product" znany już był z licznych pożarów, jakie wybuchały na jego pokładzie.

Musiano natychmiast pod groźbą eksplozji oddalić wszystkie statki z pobliża palącego się okrętu. Zmobilizowano przeszło 20 straży pożarnych, których ludzie zaopatrzeni w maski gazowe, starali się dostać na pokład. Niestety trujący czad zmusił wszystkich do ucieczki.

Skierowano na okręt dziesiątki węży z wodą, gdyż przez pewien czas istniała obawa strasznej eksplozji na pokładzie. Żelazne płyty i ściany okretu rozpalone były do czerwoności. Wskutek kolosalnych ilości wody wylewanych na ognisko pożaru, okręt położył się na bok.

Marsz bezrobotnych na Paryż.

Wszystkie drogi obsadzone przez policję.

Paryż, 25 listopada. (Tel. wł.) Tysiące bezrobotnych z północno-zachodnich departamentów Francji ciągnie grupkami w kierunku Paryżu. Pierwotnie chcieli zorganizować

zbiorowy marsz bezrobotnych

na Paryż, jednak policja nie dopuściła do tego i dlatego obecnie bezrobotni maszerują w małych grupkach po trzech do pięciu. Władze wydały daleko idące zarządzenia, a wszystkie drogi zostały obsadzone przez policję.

—xx—

Prezydent Rzplitej wyjechał do Grodna

na uroczystości 400-lecia urodzin Stefana Batorego.

Warszawa, (Pat) 25 listopada. — W dniu dzisiejszym o godz. 7,30 z dworca wschodniego wyjechał do Grodna na uroczystości 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego

Prezydent R. P. z małżonką

w otoczeniu członków domu wojskowego, z szefem gabinetu płk. Głogowskim oraz członków domu cywilnego z szefem kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskim. Tym samym pociągiem wyjechał do Grodna minister poczt i telegrafów Kaliński. P. Prezydenta żegnali na dworcu minister komunikacji Budkiewicz oraz przedstawiciele władz z wicewojewodą Ołpińskim.

—xx—

„Izba Księgowych Przysięgłych".

prawo wglądu do rachunkowości instytucyj.

Warszawa, 25 listopada. Wykryte ostatnio nadużycia w wielkim przemyśle na szkodę skarbu państwa znalazły odgłos na ostatniem zebraniu „Koła Księgowych B.B.", które postanowiło zaproponować rządowi powołanie do życia.

Izby Księgowych Przysięgłych, mającej prawo wglądu do rachunkowości instytucyj obowiązanych do składania sprawozdań władzom skarbowym. Buchalterzy powołują się na podobne przepisy, istniejące w Anglji i Austrji i oświadczają, że przyczyną wszystkich malwersacyj dotychczasowych jest brak ściślejszego nadzoru nad księgowością przedsiębiorstw.

ZGON PO WYKRYCIU NADUŻYĆ.

Skompromitowany urzędnik umarł z rozpaczy.

Wolbrom, 25 listopada. Komisja Rewizyjna magistratu m. Wolbromia wykryła nadużycia na szkodę magistratu, popełniane systematycznie przez długoletniego urzędnika Jana Rottera na sumę

1.700 zł.

Rotter po wykryciu nadużyć zawieszony został w urzędowaniu, co tak wpłynęło na niego, że zrozpaczony rozchorował się obłożnie, nie wychodząc z domu. Wstyd, strach i żal po stracie posady podkopały zdrowie Rottera, który rano, niespodziewanie zakończył życie. Śmierć urzędnika wywołała w mieście ogromne wrażenie. Dochodzenie policyjne przeciwko zmarłemu urzędnikowi zostało umorzone.

Dolar 5.40

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.45, w płaceniu 5.40; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.01; funt angielski w żądaniu 29.20, w płaceniu 29.10; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.37.

Echa wyborów do Kortezów.



Premjer hiszpański Azana wraz z małżonką przed urną wyborczą. Kobiety hiszpańskie po raz pierwszy w historji stanęły do wyborów i przyczyniły się do klęski obecnego rządu socjalistycznego.

Strzał przez rzekę graniczną.

Polski wieśniak padł od kuli niemieckiego strażnika.

Wieluń, 25 listopada. (od wł. kor.) Do idącego brzegiem rzeki Prosny obywatela polskiego mieszkańca nadgranicznej wsi Brzeziny Książczyka Szczepana lat 51 strzelił z karabinu z przeciwnego brzegu rzeki niemiecki strażnik graniczny kładąc go

trupem na miejscu

na terytorjum polskiem.

Książczyk ugodzony kulą padł głową do rzeki pod wsią Prosna.

O dokonanem zabójstwie powiadomione zostało Starostwo w Wieluniu, które ze swej strony zawiadomiło centralne władze w Warszawie.

Skowronki kazały mu podpalić dom.

Zbrodnia nieszczęśliwego inżyniera.

Kielce, 25 listopada. We wsi Wola Kopcowa w pow. kieleckim wynikł pożar w gajówce, stanowiącej własność nadleśnictwa lasów państwowych w Zaleszczycach i spłonęły budynki mieszkalne i stodoła.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że pożar wynikł wskutek podpalenia przez Antoniego Krzyśka, zamieszkałego we wsi Leszczyny. Krzyśka aresztowano i dostawiono do Kielc. Okazało się, że jest inżynierem leśnym, który niedawno ukończył wydział leśny na uniwersytecie w Poznaniu, umysłowo chorym, znany miejscowej policji z ataku szału, jaki miał przed pół rokiem, kiedy to w komisarjacie P. P. w Kielcach domagał się usilnie, aby go aresztowano, ponieważ jest zabójcą gen. Zagórskiego.

Obecnie Krzysiek pytany dlaczego podpalił gajówkę, twierdził, że tak mu...

„kazały skowronki"!

Nieszczęśliwego szaleńca chwilowo zatrzymano, jako niebezpiecznego dla otoczenia, do czasu odstawienia go do zakładu dla umysłowo chorych.

Ujęcie trzech zbiegów.

Spędzą całe życie w więzieniu.

Poznań, 25 listopada.

Przeprowadzał posterunek policji w Skokach obławę w swoim rejonie.

Nad ranem patrol policji zbliżył się do zabudowań Antoniaka w Kakulinie przyczem zauważył 3 podejrzanych osobników, którzy poczęli uciekać w stronę lasów Kakulina i Nadmłyna. Na wezwanie patrolu osobnicy

nie zatrzymali się.

Po strzałach ostrzegawczych posterunkowi użyli broni palnej, wskutek czego jeden z uciekających został ranny w nogę.

W czasie dalszego pościgu ten sam osobnik został powtórnie postrzelony w udo, a drugi w rękę. Ostatecznie zbiegów ujęto. Okazali się nimi Stankiewicz (2 razy ranny), Czerep (ranny w rękę) i Konowałow. Zbiegli oni z więzienia we Wronkach gdzie odsiadywali bezterminowe,

ciężkie więzienie.

Przy aresztowaniu stawili silny opór. Policja użyć musiała pałek gumowych, by zbiegom nałożyć kajdanki. Ujętych odstawiono do Skoków gdzie rannych opatrzył lekarz poczem pod silną eskortą odstawiono zbiegów do więzienia karnego we Wronkach.

Zbiegli więźniowie mieli przy sobie 140 zł. gotówki których pochodzenia nie umieli wytłumaczyć. Prawdopodobnie pochodzą one z kradzieży.

Groźny pożar fabryki.

Suszarnia spłonęła doszczętnie.

Łódź, 25 listopada. W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 rano wybuchł pożar w fabryce Izraela Korca, przy ulicy Karwińskiej 3 (bocznej Limanowskiego). Ogień, wskutek nadmiernej gorączki, wybuchł w oddziale suszarni i mając podatny materjał szerzył się z błyskawiczną szybkością. Na ratunek przybyły 2 oddziały straży, których intensywna akcja trwała

przeszło dwie godziny

zanim pożar zdołano opanować.

Fabrykę ocalono jednak kosztem suszarni, która spłonęła niemal doszczętnie wraz z zapasami przędzy przeznaczonej do suszenia.

Strat wyrządzonych przez pożar na razie nie ustalono. Są one poważne.

Gigantyczna tama na kanale białomorskim.



Nowy kanał Bałtyk - Morze Białe posiada kilka imponujących budowli wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się tama nad jeziorem Szawan.

Zagadkowa kradzież brylantowego pierścienia
wartości 150 tysięcy złotych.

Wilno, 25 listopada. — Do 3 komisarjatu P. P. zgłosiła się mieszkanka Wilna Jadwiga Szałkowska (Portowa Nr 2) i złożyła następujący meldunek:

Około godziny 11 w dzień, do mieszkania jej przybyli sekwestratorzy 3 urzędu skarbowego wraz z furą i tragarzami celem zabrania zajętych za niepłacone podatki mebli.

W parę godzin po odejściu sekwestratorów Szałkowska zajrzała do szafy i z przerażeniem stwierdziła, iż zaginął jej brylantowy pierścionek, wartości

150 tysięcy złotych.

Z dalszej treści meldunku Sz. wynika, iż przed przybyciem sekwestratorów widziała pierścionek w szafie. Meldująca zastrzega, że jest daleka od tego, by oskarżać sekwestratorów o przywłaszczenie, tem niemniej stwierdza jednak, kategorycznie, że zaginięcie pierścionka nastąpiło w czasie odbywającej się w jej mieszkaniu sekwestracji. Nie jest wykluczone, że kradzieży pierścionka dokonał jeden z obecnych w tym czasie w mieszkaniu tragarzy lub świadków.

Aczkolwiek trudno jest posądzać Szałkowską o symulację, dziwnym jednak wydaje się fakt, że nikt z jej znajomych nie wiedział o tem, iż w posiadaniu jej znajduje się tak wysoce wartościowy pierścień brylantowy. — Zgodnie z twierdzeniem meldującej pierścionek ten otrzymała ona w spadku od swej krewnej, która

przywiozła go do Wilna z Moskwy

po wybuchu rewolucji październikowej.

Jak zeznaje meldująca, brylant oglądał jeden z jubilerów wileńskich, który stwierdził, że stanowi on wartość 150 tysięcy zł.

Jak się dowiadujemy, prawie jednocześnie ze złożeniem powyższego meldunku przez Szałkowską, wpłynął do policji raport posterunkowego, który obecny był w mieszkaniu w czasie dokonywania sekwestracji. Posterunkowy w raporcie swym oskarża Szałkowską, że stawiła czynny opór sekwestratorom, przeszkadzając im w dokonywaniu swych czynności.

Nie jest wykluczone, że Szałkowska kradzież symuluje, ale dlaczego, trudno narazie docieć.

ZABÓJCA SZWAGRA
skazany na 12 lat więzienia

Wieluń, 25 listopada. (Od wł. kor.) Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wieluniu rozpatrywał sprawę o zabójstwo Józefa Stępnia mieszkańca wsi Olewin o czem pisaliśmy w lipcu r. b.

Tło sprawy przedstawia się następująco: — Stępień Józef zam. w Olewinie, gm. Starzenice pow. Wieluń żył od dłuższego czasu w niezgodzie

ze szwagrem swoim

również Stępniem Józefem, żoną jego i synami, wskutek czego dochodziło często do bójek.

Razu pewnego Stępień wracając od swego kuzyna ze wsi Małyszyn — został napadnięty przez zaczajonego w zbożu Józefa Stępnia, który z bliskiej odległości strzelił do niego z fuzji raniąc go śmiertelnie.

Ugodzony nabojem Stępień biegł jeszcze około 15 mtr. w kierunku domu i

padł martwy.

Na odgłos strzałów i krzyku postrzelonego wybiegli z domów mieszkańcy wioski, którzy zauważyli między zbożem uciekających Stępniów.

Zawiadomiona o powyższem policja sprawców morderstwa aresztowała.

Sąd po zbadaniu całego szeregu świadków — skazał Józefa Stępnia na 12 lat więzienia oraz zasądził od skazanego pobrać 600 zł. odszkodowania na korzyść żony po zamordowanym, 291 zł. kosztów pogrzebowych i 82 zł. kosztów sądowych.

WILKI NAPADŁY NA KUPCA.
Niespodziewany ratunek.

Wilno, 25 listopada. Wpobliżu Rakowa na przejeżdżającego kupca Chaima Lewina napadły wilki. Wilki rzuciły się najpierw na konie, a gdy te zaczęły ponosić i wyrzuciły kupca z wozu, wilki zaprzestały pościgu i rzuciły się na Lewina.

Niewątpliwie wilki rozszarpałyby go, gdyby nie niespodziewana

pomoc dwóch wojskowych,

przejeżdżających drogą. Jeden z wojskowych celnym strzałem zabił jednego wilka, pozostałe zaś zbiegły. Lewina wojskowi odwieźli do Rakowa.

WYŚCIG ŹREBIĄT Z POCIĄGIEM.
Zniekształcona masa na torze.

Poznań, 25 listopada.

Z majątku Różano wybiegło wieczorem z zamknięcia kilka rocznych źrebiąt, które następnie rozbiegły się

po okolicznych polach.

Kilka źrebiąt wbiegło na przechodzący wpobliżu tor kolejowy linji Mogilno-Orchowo, właśnie w chwili, gdy nadjeżdżał pociąg osobowy. Przestraszone zwierzęta poczęły biec wzdłuż toru, usiłując wyścignąć pociąg. Dwa z nich dostały się pod koła przechodzącego pociągu. Ze źrebiąt pozostały tylko zniekształcone masy.

Lista napadów i kradzieży.
Osada Kazimierz ma o czem mówić.

Łódź, 25 listopada. Unieszkodliwiona w tych dniach przez organa bezpieczeństwa szajka niebezpiecznych włamywaczy, osiadłych pod pozorem spokojnych kmiotków w Osadzie Kazimierz, powiatu łódzkiego, wskład której wchodziła rodzina Michała Rutkowskiego, oraz Marjan Lewiński i Józefa Mordyl, dokonała na terenie powiatów łódzkiego i łaskiego szeregu zuchwałych włamań i kradzieży. Oto co im dotąd udowodniono:

Napad na sklep Franciszka Kubika we wsi Czołczyn, gdzie złoczyńcy postrzelili brata właściciela sklepu — Władysława Kubika, kradzież w zagrodzie Stanis[illegible]a Pietrasa we wsi Albertów, gdzie również strzelali do służącego Pietrasa — Władysława Boika.

Następnie kradzieże i włamania, bez użycia broni u Adama Grzelaka we wsi Czołczyn, Józefa Jańczaka w Babicach, Grabowskiego w Mirosławicach, Wesołowskiego w Dzierżanowie, Ottona Rabcza w Saniach, Antoniego Szkudlarka we wsi Błoto i Hermana Kina w Ludwikowie.

Nieustaloną jeszcze kwestją jest sprawa znalezionych u złoczyńców naczyń kościelnych. Złodzieje nie chcą bowiem ujawnić miejsca dokonania świętokradztwa.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W City londyńskiej rozeszły się pogłoski o zamierzonej przez Roosevelta w przeciągu 48 godzin stabilizacji dolara.

(—) Na granicy niemiecko - austrjackiej żołnierze niemieccy przekroczyli linję graniczną. Austrjaccy strażnicy po daremnem wezwaniu do odwrotu dali salwę, od której jeden żołnierz niemiecki został zabity.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu Lubbe wpadł znowu w zwykłe odrętwienie.

(—) Dwaj uczeni niemieccy Lotze i Schultz, profesorowie uniwersytetu w Hamburgu wynaleźli preparat, który zastrzyknięty kobiecie, powoduje na dłuższy czas jej niepłodność.

Wiadomość o wynalezieniu tego „eliksiru bezdzietności" zakomunikowali wspomniani dwaj uczeni na ostatnim kongresie ginekologicznym w Berlinie.

(—) Sąd wojskowy w Przemyślu skazał za nadużycia na szkodę Skarbu Państwa por. Gromadkę na 4 lata więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego, sierżanta w stanie spoczynku Pikulskiego na rok i 2 miesiące więzienia oraz degradację, plutonowego Sarzyńskiego na 4 miesiące aresztu, plutonowego Ziętala na 6 miesięcy aresztu.

Resztę oskarżonych w liczbie 14 sąd uniewinnił.

(—) B. poseł Barlicki zawarł wczoraj związek małżeński i dzisiaj rozpoczął odsiadywanie kary w Mokotowie.

Aresztowani wczoraj b. posłowie Dubois i Mastek zajmują w więzieniu mokotowskiem oddzielne cele pojedyncze w pawilonie Nr. 3.

Z Wadowic donoszą, że prokurator tamtejszy załatwił odmownie podanie b. posła dra Putka o odroczenie terminu wykonania kary. Dr. Putek dotąd jeszcze do więzienia nie zgłosił się i będzie wobec tego w najbliższych godzinach aresztowany.

Nie nadeszła jeszcze wiadomość również o zgłoszeniu się do więzienia b. posła Ciołkosza.

Więźniowie, zamieszkali na terenie Małopolski, odbywać będą karę w więzieniu w Wiśniczu.

(—) Bestjalska zbrodnia bandytów, którzy zamordowali we wsi Poryte, dwoje staruszków, Bagińskich, ich kuzynkę i nieletniego parobka, a następnie przy podziale łupu, zabili wystrzałem z rewolweru dawnego służącego Bagińskich — Chojnowskiego, głównego inspiratora krwawej wyprawy, znalazł swój epilog w łomżyńskim sądzie okręgowym.

Sprawa sądzona jest w trybie doraźnym. —

Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Mroczkowski, Mieczysław Karwowski i Zygmunt Cwalina.

Jak wiadomo, Cwalina przyznał się do udziału w zbrodni, oświadczając, że krytycznej nocy, wraz z Karwowskim, stał na czatach przed zagrodą Bagińskich.

Mordowali Chojnowski i Mroczkowski. Chojnowskiemu wymierzyli sprawiedliwość sami. — Mroczkowski do winy nie przyznaje się.

(—) Według wiadomości z Tokio postanowiono proklamować prezydenta Mandżurji Pu - Yi cesarzem tego państwa od dnia 2 marca 1934 r.

(—) Prace nad reformą pasażerskich taryf na kolejach polskich dobiegają końca i nowa taryfa obowiązywać będzie od dnia 1 stycznia 1934 r.

W najbliższym czasie nowa taryfa kolejowa osobowa ukaże się w druku.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami stawki normalne taryfy pasażerskiej ulegną obniżce o 25 proc., ale obniżka ta dotyczyć będzie tylko przejazdów na dalsze dystanse. Pełna 25 proc. obniżka obowiązywać będzie dopiero na dystansie około 190 klm. na dystansach mniejszych obniżka będzie proporcjonalnie niższa. Pozatem taryfa klasy I ulegnie obniżce o 20 proc., tak, że bilet kl. I będzie droższy tylko o jedną trzecią od biletu klasy II-ej.

Pół stopnia ciepła.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25 listopada. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał pół stopnia powyżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 738.8 milimetra.

Wiatr północno wschodni z siłą 3 metrów na sekundę.

Wszystko to wróży całkowite zachmurzenie w ciągu dnia ze zmiennemi opadami.

Podstępne oskarżenie ekspedjentki
o kradzież 4-ch złotych.

Włocławek, 25 listopda. (Od wł. kor.) Samuel Szulc zam. we Włocławku przy ul. Piekarskiej 12 przyjął do sklepu tytoniowego ekspedjentkę Janinę Wyszyńską

za kaucją zł. 400.

Po pewnym czasie Szulc postanowił

przywłaszczyć sobie kaucję

Wyszyńskiej i w tym celu fałszywie oskarżył ją o rzekomą kradzież zł. 4. Policja spisała protokół i sprawa została skierowana do sądu Grodzkiego we Włocławku, który po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok uniewinniający Wyszyńską.

Wyszyńska będąc oskarżoną o kradzież 4 zł. a nie pracując już jako ekspedjentka ustawicznie domagała się zwrotu kaucji, której to Szulc

nie chciał zwrócić.

Sprawa ta ponownie była rozpatrywana w sądzie Okręgowym, który zatwierdził wyrok sądu Grodzkiego. Ponieważ Szulc mimo nalegań, należnej kaucji Wyszyńskiej nie oddał sprawa została skierowana

do prokuratora

w celu pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej.

Opłaty za przewóz chorych i wydawane leki.
Ograniczenie świadczeń członków Kasy Chorych.

(wr) Jak wiadomo, Ministerstwo Opieki Społecznej zwróciło się do Rady ministrów z wnioskiem o wprowadzenie w życie z dniem 1 stycznia 1934 roku t. zw. ustawy scaleniowej w ubezpieczeniach. Jeżeli Rada ministrów przychyli się do tego wniosku, natenczas zajdą w ubezpieczeniach liczne zmiany z których najważniejszą będzie ta, iż składka na Kasę Chorych opłacana dotychczas przez pracowników w wysokości 40 proc., zostanie

podniesiona do 50 proc.

i odwrotnie — pracodawcy, którzy dotąd płacili 60 proc. tej składki, płacić będą tylko 50 proc. Jak widać, stanowi to dość pokaźną ulgę dla pracodawców, a

nowe obciążenie dla robotników.

Pomiędzy reformą ubezpieczeń kasowych a wprowadzeniem nowego ubezpieczenia inwalidzkiego istnieje ścisła współzależność i jedno bez drugiego zrealizować się nie da. Nie należy się też spodziewać dalszego odraczania ustawy scaleniowej ze względu na ciężką sytuację finansową Kas Chorych, poprawiona bowiem sytuacja o tyle, że zmniejszy świadczenia proporcjonalnie do osiąganych wpływów, co jednak z drugiej strony godzi

w interes chorego robotnika.

Ograniczona zostanie pomoc dentystyczna. Leczenie zębów nie należało do ustawowych obowiązków Kasy Chorych. Obecnie w związku ze zmniejszeniem wpływów zredukują ją tylko

do najprostszych zabiegów,

t. j. prawdopodobnie tylko do samego rwania zębów.

Z dalszych ograniczeń przewidzieć należy zmniejszenie racyj lekarstw oraz przywilej pobierania

dodatkowych opłat za wizyty

lekarskie (w ambulatorjach jako też w domu), za przewóz chorych i za wydawane leki. Wysokość tych opłat narazie nie jest znana, przypuszczać jednak należy, że nie będą one zbyt wielkie gdyż uniemożliwiłyby one w tym wypadku korzystanie z pomocy leczniczej Kas Chorych wogóle.

Staruszka pod tramwajem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 listopada. W dniu wczorajszym, o godzinie 7-ej wieczór, w bramie przy ul. Południowej 18, w celach samobójczych napił się jodyny 18-letni Stanisław Zaborowski, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 151. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata na kurację do szpitala.

* * *

Przy ulicy Limanowskiego 11-letni Józef Rode, zamieszkały przy ulicy Modrej 11, czepiając się tramwaju spadł pod koła nadjeżdżającej resorki. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na Placu Kościelnym wpadła pod tramwaj 62-letnia Antonina Wieczorek, handlująca, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 55. Wieczorkowa, poza ogólnemi obrażeniami ciała, odniosła złamanie nogi.

Wieczorkową przewieziono na kurację do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

110-ciu robotników K.T.B.
domaga się podwyżki.

Łódź, 25 listopada. W dniu wczorajszym, w Andrzejowie, pod Łodzią porzucili pracę robotnicy firmy „K. T. B." wyrabiającej

płyty żelazo-betonowe.

Robotnicy, w liczbie 110 osób wobec dobrych konjunktur firmy wystąpili z żądaniami podwyżki płac. Ponieważ firma żądania robotników pozostawiła bez odpowiedzi, porzucili pracę.

Przebieg strajku jest zupełnie spokojny.

PRZEDŁUŻENIE TYGODNIA PRACY
nastąpi bez wymówienia umowy zbiorowej.

Łódź, dnia 25 listopada. W związku z wprowadzeniem w życie z dniem 1 stycznia 1934 r. nowej ustawy o czasie pracy i urlopach zwiększającej ilość godzin pracy w tygodniu do 48 godzin i kasującej tak zw. angielskie soboty — zwróciliśmy się do związków robotniczych o określenie w tej sprawie

swego stanowiska.

Oto co nam w tej sprawie powiedziano:

Przedewszystkiem wprowadzenie nowej ustawy nie należy mieszać, jak to niektórzy czynią — z obowiązującą umową zbiorową, która nie została wymówiona.

Przemysł na mocy nowej ustawy może wymówić robotnikom celem zmiany warunków pracy to znaczy, że robotnicy od 1 stycznia pracować będą 48 a nie 46 godzin na tydzień. Warunki płacy i te warunki pracy, które określone zostały w umowie nie mogą być zmienione.

Następnie mylnie przedstawiona jest sprawa urlopów. Dotąd po roku pracy **robotnik korzystał z 8 dni urlopu,** po trzech latach zaś 15 dni. Po wprowadzeniu ustawy w życie po roku pracy **robotnik urlopować będzie 6 dni,** po **trzech latach zaś 12 dni.** Inne zmiany mogą być wprowadzone po wymówieniu umowy zbiorowej z końcem każdego miesiąca na co się narazie nie zanosi.

W związku z wprowadzeniem w życie nowej ustawy w przyszłym tygodniu obradować będą zarządy główne związków, które szczegółowo przedyskutują zmiany jakie zajdą w warunkach pracy robotnika.

Zasadniczo związki wypowiadają się przeciwko

przedłużeniu godzin pracy,

co występuje zazwyczaj po każdej akcji cennikowej i mają zamiar do przyszłych umów wprowadzić punkt o czasie pracy.

Ogłoszenie.

Syndycy tymczasowi masy upadłości firmy „Przemysł Włókienniczy Karol Steinert" Sp. Akc. zawiadamiają wierzycieli, których należności przyjęte zostały do masy, że w dniu 30 listopada 1933 r., o godz. 10-ej rano, w sali III Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi odbędzie się zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym:

1) wysłuchanie sprawozdania syndyków tymczasowych i zatwierdzenie ich wydatków,

2) przyznanie syndykom tymczasowym wynagrodzenia za ich czynności,

3) zawarcie układu z upadłym - względnie utworzenie związku wierzycieli i wyboru syndyków ostatecznych.

Syndycy tymczasowi masy upadłości
Adwokat RYSZARD VOGEL
Inż. BOLESŁAW BENEDEK

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przy budowie nowego parku im. Moniuszki na Żoliborzu, roboty prowadzone są intensywniej wobec większej liczby zatrudnionych robotników. W dalszym ciągu prowadzone są roboty ziemne, polegające na niwelacji terenu, między innemi przeprowadzane są już drogi na połowie obszaru całego parku, który zajmie przestrzeń 16 hektarów. Sadzenie drzew projektowane jest wczesną wiosną. Ogółem posadzonych będzie około 20.000 drzew i krzewów. Roboty przy budowie parku potrwują jeszcze parę lat, albowiem pozostały jeszcze wielkie roboty niwelacyjne i ziemne, spowodowane przesunięciem ul. Kamedułów w kierunku wału.

* * *

Podług danych zebranych i opracowanych przez wydział statystyczny zarządu miejskiego, dotyczących okresu 1930-32, u żydów odsetek zamachów spowodowanych ciężkiemi warunkami materjalnemi (40,9 proc.) niewiele mniejszy jest, niż u chrześcijan (44,2 proc.), natomiast o wiele częściej niż u chrześcijan są u nich zamachy popełniane w przystępie rozstroju nerwowego. Nieduży odsetek stanowią u żydów zamachy wskutek nieporozumień rodzinnych i spraw sercowych, dużo częściej jednak niż chrześcijanie godzą na swe życie spowodu choroby przewlekłej lub nieuleczalnej.

* * *

Teatr Nowy gra w dalszym ciągu uroczą komedję Mussetu „Nie igra się z miłością" w subtelnej inscenizacji Węgierki, w bajecznie kolorowych dekoracjach Frycza, w przekładzie Boya - Żeleńskiego, w wykonaniu świetnego zespołu, który tworzą: Malicka, Węgierko, Stanisławski, Czuplińska, Bonecki, Jezierska, Łapińska.

* * *

Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło szczegółowy plan zabudowania terenów na Mokotowie. Na terenie o powierzchni około 22 i pół hektarów, przewiduje się zabudowanie willowe dokoła byłego fortu Mokotowskiego. Wnętrze tego fortu przewiddziane jest pod zieleniec, który zajmie około 11 hektarów. Z poważniejszych arteryj w tej dzielnicy należy wymienić ulicę Racławicką, która połączy ul. Puławską z Grójecką. Inne ulice posiadać będą charakter raczej lokalny, umożliwiając dostęp do poszczególnych posesyj. Budowa domów na omawianym terenie już się rozpoczęła.

* * *

Magistrat uchwalił zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w wysokości 3.500 tys. zł. na roboty kanalizacyjne na terenie nowych osiedli na Kole, Bielanach, Zdobyczy Robotniczej i Marymoncie.

* * *

Dyrekcja tramwajów zarządziła przedłużenie ważności porannej ulgowej taryfy tramwajowej wynoszącej 15 gr. za przejazd jednorazowy w abonamencie, z godz. 8 rano do godz. 8.30 rano. Zarządzenie to obowiązuje przez okres zimowy.

KRATECZKI.

Szkodliwe konfitury.

Stary „łasuch".

W bieżącej porze roku nareszcie dowiadujemy się, poco latem nasze żony zatruwały nam życie smażeniem konfitur, poco wydawały tyle pieniędzy na cukier, truskawki, maliny i czarne wiśnie, poco prażyły się w piekielnym upale kuchni i „szumowały" coś tam w wielkim miedzianym rondlu. Teraz już wiemy. Poto mianowicie abyśmy obecnie mogli do herbatki nałożyć sobie spory talerzyk konfitur. Spożywanie jednak plonów letnich trudów nie jest takie, łatwe, jakby się byle kawalerowi wydawało.

— O Boże, co robisz?

— ?

— Co robisz?!

— Nabieram sobie nową porcyjkę konfitur.

— Mokrą łyżeczką???

— No więc co?

— Człowieku, tyle lat jesteś po ślubie i nie wiesz, że konfitur nie można nabierać mokrą łyżeczką, bo spleśnieją?!

— Rzeczywiście? To ciekawe.

— Tak, tak! Dla ciebie to „ciekawe" a potem cała praca pójdzie do djabła! Ty to zawsze tak. Ja muszę się naharować, narobić, a potem idjota mokrą łyżeczkę do słoika wsadza i wszystko na nic!

„Idjota" już nic nie mówi, przeklina swoją konfiturzaną ignorancję i w milczeniu wypróżnia pół słoika, aby się konfitury nie zdążyły zepsuć.

W czasie popołudniowych wizyt konfitury są główną i niezastąpioną częścią przyjęcia.

— Pozwoli pani jeszcze konfiturek? Sama smażyłam.

— Ach, świetne są! Troszkę gorzkawe i jakby za krótko smażone, ale świetne. Czy wydaje mi się, że zaczynają się „cukrzyć"?

Gospodyni zielenieje i słodziutkim głosikiem odpowiada:

— Cukrzyć? Nie.. Cukrzenie wygląda, droga pani, zupełnie inaczej. Pamięta pani swoje zeszłoroczne konfitury truskawkowe? One właśnie były scukrzone, a te przecież wyglądają zupełnie inaczej...

W tym guście toczy się miła pogawędka pań, które naprzemian, to bledną to czerwienieją, prawiąc sobie bez przerwy swoiste uprzejmostki. To „moja pani", to „złota pani" co chwila mają ochotę wydrapać sobie oczęta, jednakże wreszcie czule się żegnają, by następnego dnia u innej „przyjaciółki" pić herbatę, jeść konfitury i opowiadać:

— Wyobraź sobie pani, że ta głupia klempa Piernicka, której idjotyczne gospodarstwo zna pani przecież, powiedziała, że moje zeszłoroczne konfitury truskawkowe były scukrzone! Widziała pani taką bezczelność!? Jej się jeszcze nigdy żadne nie udały a mnie ośmiela się zarzucić, że ja nie umiem smażyć!

— Rzeczywiście, co za bezczelność! Gdyby jeszcze powiedziała, że pani słabo piecze kruche ciastka, zrozumiałabym ale konfitury? Przecież ona sama nie lepiej smaży a pani zarzuca!

POMYŁKA W SPIŻARNI.

Dopóki konfitury stanowią przedmiot kłótni i konsumcji kobiet, wszystko jest ostatecznie w porządku. Ale gdy mężczyzna wchodzi w ten swoiście kobiecy teren, kompromituje on jedynie braci po spodniach.

Takim mężczyzną, ba — karykaturą mężczyzny, jest Walerjan Stokrocki. Gdyby Stokrocki pił wódkę, wszystko byłoby dobrze, nie straciłby posady i nie stanąłby przed sądem. Ale cóż? Stokrocki przepada za — konfiturami. Za to łakomstwo spotkała go też zasłużona kara. To było tak:

Stokrocki pracuje, a raczej pracował w firmie „Bęk i S-ka". Pani Bękowa przygotowała na zimę konfitury i cztery ich słoiki postawiła na półce w komórce. Wywęszył je Stokrocki i zjadł. Pani Bękowa wyrywała sobie z rozpaczy włosy z głowy pan Bęk zaś stwierdziwszy, że to Stokrocki wyjadł konfitury, wylał go z pracy i zaskarżył do sądu.

Sąd Grodzki skazał Walerjana Stokrockiego na 2 dni aresztu.

Oto smutne skutki, gdy ktoś konfitur używa zamiast wódki.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

8,00 Sygnał czasu i pieśń "Kiedy ranne wstają zorze". 8,05 Gimnastyka. 8,20 Płyty. 8,35 Dziennik poranny. 8,40 Płyty. 8,50 Chwilka gospodarstwa domowego. 8,54 Program na dzień bieżący. 9,00 Cicha msza z Wilna. 9,45 Muzyka religijna (płyty). 10,00 Transmisja z Sali Plenarnej Senatu przemówienia delegatów V-o Zjazdu Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy. 11,35—12,15 Transmisja z Grodna uroczystości ku czci Stefana Batorego w obecności P. Prezydenta Rzplitej. 12,15 VIII-my poranek muzyczny. W przerwie o godz. 13,00 "Dlaczego Polska musi się uprzemysłowić", wygłosi dr. H. Kołodziejski i wiad. meteorol. 14,00 „Lasy w Odrodzonej Polsce", wygłosi wiceminister Kolu i Reform rolnych, p. St. Prus-Wiśniewski. 14,25 Koncert męskiego i chłopięcego chóru. 15,00 „Jak pożytecznie i przyjemnie spędzać zimowe wieczory na wsi" — wygłosi dyr. Kl. Frelek. 15,20 Płyty. 16,00 Program dla dzieci. 16,30 Płyty. 16,45 Przemówienie p. t. "Tydzień książki polskiej", wygłosi Wacław Sieroszewski. 17,00 Pogadanka p. t. „Niedola rodzin emigracyjnych". 17,15 Transm. z Krakowa. 17,55 Wiadomości Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18,00 Słuchowisko ze Lwowa. 18,40 Recital śpiewaczy I. Downar-Zapolskiej (sopran). 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,30 Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie". 19,45 Życie artystyczne stolicy. 19,50 "Na wesołej lwowskiej fali". 20,35 Wiadomości sportowe. 20,45—23,45 „Yacht Miłości" (New York Baby). Oryginalna polska komedja muzyczna w 5-ciu odsłonach. W przerwie 1-ej: Dziennik wieczorny. W przerwie 2-ej: Odczyt aktualny oraz wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

12,15—13,00 Uroczyste poświęcenie Domu Strzeleckiego na Widzewie. 14,00 „Girlandy Łodzi" — odczyt. 14,20—16,00 Koncert życzeń. 19,00 Wiadomości sportowe. 19,05 Program na dzień następny. 19,10 Rozmaitości. 19,45 Repertuar teatrów i komunikaty.

Zbrodnia nieludzkiego hrabiego.

Niebezpieczny dwór pod Bydgoszczą.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Bydgoszczy znalazła się głośna swego czasu sprawa zabicia człowieka, niejakiego Władysława Zajadłego przez Andrzeja Wyszogotę- Zakrzewskiego z Jastrzębia pod Bydgoszczą.

Hrabia Andrzej Wyszogota-Zakrzewski odpowiada nie po raz pierwszy przed Sądem. Niedawno temu, bo przed dwoma laty odpowiadał Wyszogota- Zakrzewski za czyn tego samego rodzaju, a mianowicie za zabicie Bronisława Przeniczkowskiego. Zakrzewski został wówczas **uniewinniony.**

Ponieważ żadna ze stron od wyroku Sądu Okręg. w Bydgoszczy nie zapowiedziała apelacji, wyrok ten stał się dla Zakrzewskiego prawomocny. Dzisiaj odpowiada on również za taki sam czyn. Tym razem nie uda się jednak hrabiemu ujść karzącej sprawiedliwości. Za zabicie Władysława Zajadłego siedział Zakrzewski kilka miesięcy już w więzieniu śledczem w Bydgoszczy.

Wyszogota- Zakrzewski znany jest w okolicy Bydgoszczy z nieludzkiego traktowania podwładnych pracowników. Przy byle jakiej okazji i nawet z błahych przyczyn odgraża się każdemu zastrzeleniem. Nietylko jednak się odgraża, ale rzeczywiście groźbę bardzo często zamienia w czyn jak o tem pouczają powyższe wypadki. To też ludzie, którzy mają z nim do czynienia obawiają się go i bardzo dużo jest skarg i zażaleń z tego powodu do władz i posterunków policji państwowej.

Wypadek za który Zakrzewski odpowiada przed Sądem bardzo dobitnie charakteryzuje osobę hrabiego.

Andrzej Zakrzewski polecił swojemu parobkowi Władysławowi Zajadłemu, aby zaprzągł konia do bryczki i zajechał pod jego dom mieszkalny. Wł. Zajadły wykonał polecenie. Ponieważ uzda od konia była nieco popsuta, zreperował ją naprędce sznurkiem, który wyciągnął z dywanika wyściełającego dno bryczki. W czasie gdy sporządzał uzdę wyszła z domu Hanna Wyszogota-Zakrzewska siostra oskarżonego, która poleciła Wł. Zajadłemu poszukać innego mocniejszego sznurka, a gdy tenże z wykonaniem polecenia się ociągał, odezwała się do niego: „Ty ośle, durniu, rób jak ci każę". Na skutek doznanej zniewagi Zajadły odpowiedział: „jak ja osioł to ty jesteś drugi osioł", poczem zażądał wydania mu jego osobistych dokumentów, gdyż chce porzucić pracę u pracodawców, którzy go **źle traktują.**

Słysząc część rozmowy pomiędzy siostrą i parobkiem, oskarżony Andrzej Zakrzewski wybiegł z mieszkania i uderzywszy na Zajadłego począł głośno krzyczeć: „Ty durniu, jak cię strzelę w mordę, to się krwią zalejesz" jak ty śmiesz mówić „ty"

do jaśnie panienki",

poczem gdy tenże powtórzył swą prośbę o wydanie mu dokumentów osobistych, zawołał: „Trzymaj pysk, bo cię zastrzelę". Wybiegł następnie z mieszkania administrator majątku Włodzimierz Nekanda Tropka oraz Marja Wyszogota - Zakrzewska i poczęli wspólnie nacierać na Zajadłego, a gdy ten obawiając się począł uciekać, oskarżony Andrzej Zakrzewski dobył pistoletu i wypalił do uciekającego. Kiedy Zajadły upadł na ziemię, przybiegła do niego Hanna Zakrzewska odzywając się: „lepiej ci teraz bandyto?" Na skutek otrzymanego postrzału Zajadły leżał kilka miesięcy w szpitalu w Bydgoszczy, i zmarł na zakażenie krwi w strasznych męczarniach.

Przed Trybunałem karnym stanęły również jako współoskarżeni o podżeganie do zabójstwa obie siostry Andrzeja Zakrzewskiego oraz administrator Nekanda Trepka.

TEATR MIEJSKI.

„PIENIĄDZ — TO NIE WSZYSTKO".

Komedja w 2 aktach Wł. Bus - Fekete.

W obecnych czasach smutnych i jałowych również pod względem twórczości scenicznej nie wymaga się już od egzemplarza sztuki zbyt wiele, aby zakwalifikować go do grania. Dlatego zapewne „Pieniądz to nie wszystko" grany był w Wiedniu jak również i Łodzi. Sztuka posiada jednak i walory. Jest miła, pogodna, i daje mocny chociaż miejscami naiwny obraz współczesnego sportowca. A jej naiwność jest na tyle miła, że niezbyt razi. Założenie „społeczne" tej sztuki, która zresztą do miana reportażu społecznego pretenduje niesłusznie, przypomina nieco grany niedawno w Łodzi reportaż p. t. „Panie doktorze, czy ma pan co jeść?" Bus - Fekete potraktował jednak swój temat bardziej pogodnie i optymistycznie i wcielił „doktora" w postać kobiety.

Autor rozprawia się za jednym zamachem z dwoma zagadnieniami: z nadprodukcją inteligencji, przyczem tego zagadnienia nie rozwiązuje ograniczając się do pokazania nam „kawałka życia" i z nieuctwem i brakiem intelektu sportowców, dla których znajduje naturalne i logiczne lekarstwo: naukę i wychowanie towarzyskie.

Komedja mimo wszystko nie jest tak „głęboka", jakby może tego węgierski autor pragnął, ale jest, jak powiedzieliśmy miła i pogodna i dlatego też mimo rażące chwilami naiwnostki — lekkostrawna.

Wyreżyserował „Pieniądz nie jest wszystkiem" bardzo szczęśliwie i inteligentnie p. Szyndler idąc bardzo słusznie po linji „wesołości" tej sztuki, która dzięki temu właśnie nabrała niejakich rumieńców życia i stała się widowiskiem, pozwalającem spędzić przyjemnie 2—3 godziny czasu.

Spośród wykonawców na czoło zespołu, obok p. Szyndlera, wysunęła się p. Paszkowska.

P. Paszkowska zdaje się być tym nowym nabytkiem, który z Łodzi wywiezie rozwój talentu i dojrzałość sceniczną. Pozostałe role są jedynie epizodami. Wymienić należy w nich pp. Puchniewską (jak zwykle kapitalna), Żelwerowiczównę, Kędzierską (rozkoszny kocmołuch), Fiszerównę, Tymowską, Szyndlera i Mrozińskiego.

Zwłaszcza p. Mrozińskiego, który sylwetkę „pana Bergera" potraktował z artystycznym i szlachetnym umiarem. Wreszcie na wysokości zadania stanęli: pp. Dardziński i Lenczewski.

Dekoracje p. Poduszki pomysłowe: sprytnie rozwiązuje techniczne trudności sztuki.

St. Szp.

JAN RAMEAU.

Nieszczęśliwy człowiek.

Aleksy Bonnier, jeden z najurodziwszych, najinteligentniejszych i najbogatszych obywateli stolicy francuskiej czuł się mimo to najnieszczęśliwszym z ludzi pod słońcem. Dławiła go fortuna.

Duszę miał wzniosłą i odrazę do fałszu w każdej dziedzinie: od fałszywych biblołów począwszy do uczuć nieszczerych.

Żyć zaś musiał w atmosferze ciągłej hipokryzji. Wiedział że nikt i nigdy nie powie mu prawdy w oczy z obawy by się obrazić go. Otoczony był hołdami, czołobitnością i płaszczeniem się.

Nie był też nigdy kochany dla siebie samego to jest dla wysokiej swej wartości duchowej, dla subtelnego swego „ja" lecz dla złota, stanowiska, wpływów przemożnych i iście apollinowkiej urody. Widział tylko żebraninę w głębi oczu swych kochanek.

— Ach! Pragnę obelg, zniewag, „upokorzeń!" — myślał nieraz w chwilach silniejszej niż zazwyczaj depresji — one byłyby szczere przynajmniej! A zetknąć się ze szczerością od czasu do czasu choćiażby, to dla mnie, człowieka przed którym ludzie prochy zmiatając zazdroszczą mi w głębi duszy stanowiłoby szczyt szczęścia i rozkoszy!"...

Pewnego dnia zbrutalizował jak prostak gorąco kochaną kobietę za to, że przeholowała w udawaniu miłości dla niego.

Ona zaś rzuciła mu się na szyję szczebiocąc:

— Ale nie odmówisz mi teraz naszyjnika z pereł?"

Aleksy Bounier zrażony do niej ostatecznie rzuciwszy kochance pod nogi, jak psu kości, podwójną cenę naszyjnika z pereł, dał jej auto i szofera swego do rozporządzenia sam zaś wziął z garażu silne torpedo i pomknął lotem strzały po za obręb Paryża.

Uciec chciał daleko od tej stolicy świata, która nie była w stanie dać mu szczęścia! Której obywatele wiedząc o jego krezusowem bogactwie czatowali na każdym kroku na sposobność wyzyskania go! Zaczerpnąć pragnął innego, czyściejszego powietrza!

Przebywszy okolicę podmiejską pojechał na chybił trafił szosą wiodącą przez doliny i wzgórza.

Nagle, na rozstajnej drodze skręcając zbyt szybko o mały włos nie najechał na jakiegoś przechodnia.

— Bydlę! — krzyknął ten odskakując w bok.

— Obelga! Nareszcie! — przemknęło przez mózg Aleksego Bounier.

Miał ochotę stanąć by podziękować nieznajomemu za ten szczery, z głębi serca płynący epitet! Jak najbardziej harmonijna melodja zabrzmiała w uszach Paryżanina nawykłego do słodkich jak miód ckliwych słówek.

Ha! Więcej, więcej szczerości! — myślał mknąc dalej po szosie i bacząc by ocierać się nieledwie o pieszych i konnych podróżnych, którzy ustępując mu z drogi nieszczędzili najordynarniejszych przezwisk, podczas gdy on zachwycony, uśmiechał się do nich, co zdwajało ich wściekłość oczywiście.

Mijając oberżę w rozpędzie wystraszył gromadkę włościan stojących na drodze. Obrzuceni rzucili kamieniami za nim. Lecz Aleksy Bounier w zapalczywości swojej nie zastanawiał się nad tem, że przebiera już miarę.

O zmierzchu przybył do dużej wsi o chatach strojnych w latarnie weneckie i chorągiewki. Wiejska hałaśliwa muzyka przygrywała młodzieży tańczącej na drodze. Tłum widzów cisnął się wokoło niej.

Aleksy Bounier trafił na zabawę z powodu uroczystości lokalnej. Nie zwalniając jednak tempa zmierzał prosto w ciżbę, która z wielkim krzykiem rozpierzchła się na wszystkie strony. Jedna tylko stara wieśniaczka potknąwszy się dostała się pod koła samochodu.

Nim Aleksy Bounier zdążył zahamować auto gromada włościan krzycząc i wygrażając pięściami otoczyła go. Stwardniałe ręce chwyciły go wpół, wydobyły z samochodu i rzuciły na ziemię.

— Obywatele!... — próbował wytłumaczyć się. Lecz nie dając mu przyjść do słowa deptano po nim.

— Chwileczkę!.. — wykrztusił szukając portfelu.

Lecz wyręczono go: zabrano mu nietylko portfel pełen banknotów, lecz i zegarek ze złotym łańcuszkiem... i brylantowa spinkę z krawatu. Poczem... w obawie żandarmów zaciągnięto go w głąb wsi, gdzie podczas fajerwerków strzelających różnobarwnemi ogniami w górę wrzucono go do rzeki pozostawiając własnemu losowi.

Aleksy Bounier, sportowiec pierwszej klasy, umiał pływać na szczęście. Popłynął więc z prądem wody trzymając się zdala od jej wybrzeży. W pewnej chwili ujrzał dwóch policjantów biegnących przez łąkę. W obawie jednak by zaalarmowani stróże bezpieczeństwa nie odprowadzili go do komisarjatu płynął dalej środkiem rzeki, by nie zwrócić uwagi ich na siebie.

Jakkolwiek jednak atletycznej budowy i siły nie mógł wkońcu utrzymywać się dłużej na powierzchni wody. Uważając — jak najzwyklejszy śmiertelnik — że warto żyć mimo wszystko na świecie, zawołał o ratunek w chwili gdy przepływał pod starym drewnianym mostem, po którym para zakochanych spacerowała przy świetle księżyca.

Usłyszano go i wyłowiono zemdlonego. Nazajutrz zrana przywrócony do przytomności ujrzał ze zdumieniem, że jest w obcem łóżku. Przez okienko chaty widać było rzekę której szmaragdowe odbicie tańczyło na białych ścianach włościańskiej izby. Przy nim czuwała młoda dziewczyna.

— Ach! Lepiej już, dzięki Bogu! — odezwała się widząc, że chory otworzywszy oczy patrzy ze zdziwieniem na nią.

— Tatuś jest na połowie ryb — ciągnęło tymczasem dziewczę dalej — mama na targu. Chciano odesłać pana do szpitala, ale ja podjęłam się pielęgnować pana bo pewna byłam, że pan wyzdrowieje prędko. Zaraz przyniosę panu gorącego rosołu.

Aleksy Bounier słuchał słów dziewczęcia rozrzewnionym wzrokiem patrząc jej w oczy.

— Jakie czyste, dobre, kojące! — myślał w duchu. Dziewczę nie wie, że jestem bogaty. Widzi we mnie tylko człowieka godnego litości! Ach! Jakże jestem szczęśliwy!

Dziewczyna tymczasem wstała i wyszła lekkim krokiem, by wrócić za chwilę z kubkiem parującym w jednem ręku i cynową łyżeczką w drugiem.

— Proszę to wypić — rzekła podając Aleksemu rosół — zaraz poczuje się pan silniejszy.

Wypił. Napój był średniej dobroci. Zapewne... Pływały w nim kawałki zjełczałej słoniny. Lecz Aleksemu smakował wybornie. Ucałował potem na podziękowanie ładne paluszki, jakkolwiek szorstkie od ciężkiej pracy fizycznej.

Dziewczę uśmiechnęło się tkliwie do niego z twarzyczką oblaną rumieńcem.

Aleksy wzruszony głęboko przymknął oczy: Istniała więc dobroć, bezinteresowność, miłość prawdziwa może na tym świecie!

— Ach! Pan płacze! — zawołała dziewczyna ujrzawszy łzy perlące się na rzęsach mężczyzny — dlaczego?...

Odpowiedział westchnieniem.

Jakgdyby zrozumiała go, ruchem bezwiednym prawdopodobnie otarła łzy jego swemi wargami.

Po długiej chwili rozkosznego osłupienia Aleksy Bounier poprosiwszy o swe ubranie wstał z łóżka, odział się i odszedł chwiejąc się jak pijany bez słowa pożegnania.

Zjawił się natomiast w kilka dni później z olbrzymim pękiem pięknych róż i czekiem opiewającym na 10.000 franków w środku.

— Och! Panie!... — wyjąkała zmieszana dziewczyna — za kwiaty dziękuję, ale pieniędzy nie chcę!

— Weź, weź dziewczyno! — prosił ją — to majątek dla ciebie! Posag twój!

Łzami zaszkliły się oczy dziewczęcia. Po chwili wahania wziąwszy czek do ręki podniosła jasnowłosą główkę i głębokiem westchnieniem podała mężczyźnie ponsowe usta na podziękowanie.

Lecz on usunął ją delikatnie od siebie.

— Nie — rzekł — odwracając twarz od niej — teraz kiedy wiesz, że jestem bogaty, pocałunek twój nie miałby tego posmaku! Żegnaj, dziewczyno!

Tłum. J. S.

„TRON PAWIA"
Ostatnie odaliski.
Nowoczesne ogrody Semiramidy.

Teheran w listopadzie.

Ziemia jest tak sucha w Persji, że sama przez się nie rodzi żadnej roślinności. Chcąc ją zdobyć, trzeba przeprowadzić kanały i zastosować nawodnienie pól. Ale wówczas, jakże się opłaca podobny trud! Co za obfitość, jaka radość dla oczu! Co za szał zieleni! Zdawałoby się, że przyroda odwzajemnić się pragnie za poniesione trudy: drzewa osiągają niezwykłe rozmiary, kwiaty jaśnieją intensywnemi kolorami; owoce różnych stref dojrzewają obok siebie. To też nic dziwnego, że tutejsze ogrody nazywają „rajami", a każdy „raj" odbija się w zwierciadle wód.

Gdy stolica Persji została przeniesiona z Ispahanu do Terehanu, pierwszą troską ówczesnego szacha było sadzić drzewa i obok pałacu swego założyć ogród róż — „Gulisanę", oraz u stóp Demawendu stworzyć „raj", któremu nadał imię królowej ogrodów — Semiramidy, w języku perskim Szymrany.

W dzisiejszej dobie Szymrana jest willegjaturą powszechną dla wielkiego świata stolicy perskiej. Przy pierwszych upałach tłumnie ciągną do tej miejscowości przedstawiciele i członkowie cudzoziemskich ambasad, ministrowie, bankierzy, właściciele kopalni nafty, dyrektorzy państwowych zakładów przemysłowych i oczywiście słynne kurtyzany. Jedynie szach obecny zamieszkuje nowoczesny pałac w innej miejscowości.

Zwiedziliśmy królewskie rajskie ogrody u podnóża Demawendu, którego

śniegi różowiły się na szczytach

w blaskach zachodzącego słońca.

Zaraz za wysokiemi murami w olbrzymim stawie przeglądają się samotne cyprysy. Aleja gęstych drzew prowadzi do gąszczu zieleni, gdzie rozsiane są poszczególne pawilony „birun" dla mężczyzn, „enderun" dla kobiet i wreszcie „halwet" (spokój), przeznaczony na rozkosze osamotnienia.

„Enderun" jest największy co do rozmiarów i imponuje swą wieżą, dziwną jak na wieżę haremu. Masywny blok kwadratowy, ozdobiony emaljowanemi cegiełkami różnej barwy, wśród których przeważa jednak kolor różowy,

przedstawia gigantycznego szacha

na czele armji liliputów, kierujących armaty na ogród.

W tej właśnie wieży o tak wojowniczej dekoracji każdorazowy „szach szachów" przyjmował swe faworyty. Nasser-Eddin miał ich do trzystu, a Fet-Ali około tysiąca. Tylko kobiety, mające dzieci, mieszkały w pałacu. Inne, strzeżone przez eunuchów, zamieszkiwały pokoje oddzielne w ubocznych budynkach, zwane „oda". Stąd nazwa: „odaliska".

Co rano szach, idąc za radą matki swej lub uprzywilejowanej małżonki, obierał towarzyszkę na noc, i wówczas wielki eunuch

zatykał flagę

u drzwi wybranki. Ten może szczegół posłużył za podstawę legendzie o chusteczce.

Nic dziś nie pozostało z orgij miłości zmiennej i namiętnej.

Pozostało tylko tło.

Sala przyjęć w „birunie" ma ściany i kolumny ozdobione mozaiką drobnych luster. Mirjady skrzących się malenkich zwierciadeł wywołują wrażenie lśniących kropel źródlanych. Wzdłuż lustrzanych ścian ciągną się szeregi kryształowych kandelabrów, jak aleje zlodowaciałych drzew. Zastanowić musi upodobanie do lśniących szkiełek w kraju, gdzie są bogate kopalnie drogocennych kamieni.

Za łąką z laskiem młodych topoli znajduje się „halwet" — miejsce medytacyj lub słodkich rozkoszy szacha.

Tutaj panuje zupełna zagłada. Od niepamiętnych już czasów nie odwiedzają monarchowie perscy tego miejsca, tchnącego dziś melancholją ruiny i opuszczenia.

Gulisana, słynny „pałac róż", tem się odznacza przedewszystkiem, że wszystkie róże w nim zastąpiono geranjami, begonjami i azaljami. Kolorowe kamyki i trawniki angielskie zastąpiły zbiorniki wód i kanały. Ścięto również słynne platany szacha-eunucha, a ściany, strzegące tajemnic tego miejsca, rozpadają się także.

Wnętrze pałacu nie uległo większym zmianom w długiej galerji za szklanemi witrynami przechowują się skarby, nagromadzone przez poszczególne dynastje w biegu dziesiątków lat, poczynając od szabli Chosroesa Wielkiego (531—579) i pisma Haruma-Al-Raszyda, a kończąc na portretach szachów nowoczesnej epoki.

W głębi sala tronowa mieści wszystkie kosztowności skarbca perskiego, oraz dwa trony niesłychanej wspaniałości: jeden z nich przywieziony z Delhi, oparty na ośmiu nogach, ozdobionych drogocennemi kamieniami, a drugi mniejszy,

ze szczerego złota.

i ozdobiony pawiem z klejnotów. Jednakże nie tej ozdobie zawdzięcza swoją nazwę „tronu pawia", lecz Taus-Hanum, faworycie szacha Feta-Aliego.

W antresoli pałacu znajdują się niewielkie pokoje, umeblowane po europejsku, prywatne apartamenty ostatnich szachów, które, jak sądzić można z zachowania dozorców, stanowią dla nich najcenniejszy szczegół Gulisany.

Wychodząc, słyszeliśmy śpiew słowika. Z jednej z arkad ujrzeliśmy na dziedzińcu Murzynkę, czerpiącą wodę, oraz trzy sędziwe panie, siedzące na motach przed klatką z błękitnych paciorków. Na nasz widok zasłoniły muślinem.., byłą urodę.

Są to ostatnie odaliski. Jest ich podobno jeszcze około dziesięciu. Dozwala im się spokojnie czekać na śmierć w pałacu „ogrodu róż" przy śpiewie słowika...

— Od.



Hrabia — zamachowiec.

Niemiecki hrabia Alvensleben przed sądem w Wiedniu, który skazał go za zamach na ministra dr. Steidlego na 3 lata więzienia.

Bażanty wytruto arszenikiem.
Odwołane polowanie w lasach arystokraty.

W arystokratycznych sferach angielskich wywołał duże poruszenie niezwykle tajemniczy wypadek, jaki wydarzył się w dobrach niejakiego Johna Morrisona koło Tibury, w pobliżu Salisbury. Rzesza detektywów i urzędników kryminalnych zajęta jest obecnie gorliwie wyświetleniem zagadki. Morrison, który należy do bardzo znanej rodziny arystokratycznej, zaprosił wielkie towarzystwo

na polowanie na bażanty.

Gdy strażnicy leśni dokonali ostatniego przeglądu lasów na kilka godzin przed polowaniem, znaleźli setki bażantów, leżących bez życia na ziemi. Niektóre ptaki poruszały jeszcze skrzydłami, inne spadały z drzew, gdy strażnicy przechodzili pod niemi. Strażnicy zaalarmowali natychmiast myśliwych, którzy przekonali się naocznie o tem masowem otruciu ptaków. Wezwano lekarza, który wybrał niektóre bażanty i poddał je

dokładnemu badaniu.

Okazało się, że w żołądkach bażantów znajdowała się silna dawka arszeniku, który je zabił. Policja z Salisbury rozpoczęła energiczne poszukiwania sprawców tego masowego zatrucia ptaków. Widocznie sprawcom chodziło o udaremnienie polowania. Sprawą tą zajęło się Scotland Yard, ponieważ zachodzi przypuszczenie, że truciciele zamierzali dokonać w ten sposób zamachu na wszystkich uczestników polowania.



SPALONY KADŁUB „ATLANTYKU"
osią osobliwego zatargu.

W sądzie londyńskim ma się odbyć ciekawy proces w związku z katastrofą na statku „Atlantyk". Ten transatlantycki kolos, który jak wiadomo, spłonął w styczniu r. b. z przyczyn, bliżej niewyjaśnionych, był zaasekurowany w angielskim Lloydzie.

Polisa asekuracyjna przewidywała dwie ewentualności: jeżeli uszkodzenia od pożaru, będą miały takie następstwa, że naprawa wyniesie mniej, niż 1 miljon funtów szterlingów, wówczas Lloyd obowiązany jest swoim kosztem wyremontować statek, nadając mu

poprzedni wygląd.

Jeżeli zaś doprowadzenie do porządku będzie kosztować drożej, — to Lloyd wypłaca właścicielom „Atlantyku" 1 miljon funtów, lecz otrzymuje na swoją własność kadłub tego statku.

... Obecnie na tem tle doszło do swoistego zatargu, a mianowicie, towarzystwo okrętowe, do którego należy „Atlantyk", dowodzi z ołówkiem w ręku, że naprawa parostatku będzie kosztować znacznie drożej, niż 1 miljon funtów, wobec czego Lloyd powinien zapłacić, zgodnie z umową, 1 miljon i zabrać sobie szczątki okrętu, które są do jego dyspozycji. Przedstawiciele zaś Lloydu oświadczają, że kosztorys towarzystwa okrętowego oparty jest

na cenach francuskich,

natomiast w Anglji uszkodzony statek można wyremontować znacznie taniej, niż za 1 miljon funtów i powołując się również na umowę, proponują naprawę okrętu swoim kosztem. Na to właściciele „Atlantyku" zkolei odpowiadają, że pragną uskutecznić roboty po naprawie swego parostatku na francuskich stoczniach, celem poparcia swego przemysłu.

Ponieważ polisa nie przewidywała takiego wypadku, zwłaszcza, że nie zostało ustalone, w jakich stoczniach ma się odbyć remont statku — kwestja tą zajmie się sąd londyński.

J. K.

ANASTAZJA DREWNOWSKA
DWIE POKUSY
POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.

Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią. Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.

•

— Pójdę spać, dobranoc, Krzysztofie. Każ mnie rano obudzić, to pojadę z tobą w pole.

— Dobrze!

Szarzyński wstał, przeciągając się lekko. Nagle ożywił się i podniósłszy głowę do góry zaczął się bacznie wpatrywać w skraj dachu.

— Co to? — zapytał Zgrzyt.

Uciszył go gestem ręki i po dłuższem nasłuchiwaniu rzekł:

— Zdawało mi się, no, gotówbym przysiąc, że tam, z nad rynny, wyjrzała czyjaś twarz.

Kapitan zaśmiał się cicho.

— To znaczy, że ktoś gospodaruje na dachu. Niemożliwe przecież by było słychać skrzypienie dachówek.

— Ja też to pomyślałem.

— Może tam jest kot.

Wszedł na balustradę i uderzył w rynnę żelaznym prętem od okiennicy. Nie omylił się. Ogromny, biały kot zeskoczył z dachu i prysnął z balkonu na dach werandy. W mroku wydawał się dużo większy niż był. Szarzyński zaśmiał się nerwowo.

— Miałeś słuszność. Dobranoc, Janku.

Usiadł spowrotem i przymknął oczy. Słyszał jak kapitan zeszedł nadół i otworzył drzwi od swego pokoju, poczem zapadła znów cisza.

Był taki znużony, że nie chciało mu się iść do pokoju, rozbierać i kłaść do łóżka. Spoczywał bezwładnie na wygodnym leżaku w stanie półsnu, półodrętwienia i w przerwach między przypływami nieświadomości marzył o Dance. Widział ją przed sobą jak żywą. Przypominał sobie jej słowa, gesty, uśmiechy, wyraz oczu, mimikę. Marzył leniwie, bezwolnie, nieodpowiedzialnie, jak człowiek, który tęskni do czegoś lecz nie chce, czy nie może ruszyć ręką, żeby to zdobyć.

Wkońcu sen zaciążył nad jawą i marzenie stało się majaczeniem, a na ostatku czarną otchłanią zupełnej niepamięci. Usnął twardo, jak kamień. Nie widział i nie słyszał, że oszklone drzwi zamknęły się od środka razem z zewnętrznemi drewnianemi okutemi żelazem. Nie widział i nie słyszał odgłosu cichych kroków, może cichszych niż stąpanie kota. Nie usłyszał cichego trzeszczenia, jakie zaczęło się wydobywać z zamkniętej sypialni. Nie poczuł nawet ostrego dymu, który wypełnił powoli cały balkon i rozpostarł się nad ogrodem, dopiero gdy zdołu buchnął ogłuszający chór wrzaskliwego alarmu, skoczył na równe nogi przecierając zmroczone oczy i patrząc w osłupieniu naokoło siebie.

Nad dachem stał wysoki słup ognia, owianego gęstemi skrętami dymu. Szybkie płomyki pełzały pod okapem i wydobywały się ze szczeliny nad drzwiami. Cierpka ostrość wciskała się pod powieki, łechtała w nosie i wżerała się do gardła. Pierwszym odruchem Szarzyńskiego było dopaść do drzwi i szarpnąć za klamkę, która nie ustąpiła. To go otrzeźwiło. Skoczył do balustrady i przerzucił nogę na drugą stronę. Tymczasem przed werandą rozbrzmiewały zawodzenia i krzyki służby, przeplatane grzmiącym głosem komendy.

— O laboga, pan dziedzic! laboga!

— Ludzie miłosierne, ratujta!

— Wody! Wody!

— Lećta uderzyć w dzwon!

— Olaboga! Pan!

— Przystawić drabinę do balkonu! Psiakrew! — ryknął kapitan Zgrzyt. — Tu, psiakrew, dawaj jeden z drugim!

— Matko Boska Częstochowska ratuj! — wrzeszczała gospodyni.

— Od głodu ognia i wojny zachowaj nas Panie.

— Antek leć do gminy, telefonować po straż ogniową! — huknął kapitan wbiegając po przystawionej drabinie.

Szarzyński przerzucił drugą nogę przez balustradę i zawisnąwszy na skrętach spuścił się do drabiny. Zgrzyt, zobaczywszy go, wydał okrzyk radości.

— Krzysztofie, na miłość Boską!

Za chwilę byli obaj na ziemi, wśród tłumu bab, które zaintonowały coś w rodzaju litanji dziękczynnej. Mężczyźni formowali już łańcuch ratowniczy, biegnący od stawu do drabiny. Ale gontowy dach palił się jak łuczywo i nim przyjechała straż, cały dwór był w ogniu. We wsi bito w dzwon kościelny i opróżniano co bardziej zagrożone chałupy, gdyż wiatr niósł na nie chmurę iskier. Zgrzyt i Szarzyński nie mieli ani czasu, ani głowy zastanawiać się nad przyczyną nieszczęścia. Zamęt był tem większy, że z miasteczka nadciągnęła banda rzezimieszków i zaczął się rabunek, pomimo, że przybyła również policja.

Gdy wreszcie ogień ugaszono, Szarzyński ze Zgrzytem obeszli dokoła dwór, szukając śladów podpalaczy i badając szkody. Wiedzieli już, że dom padł pastwą nietylko podpalaczy, lecz i morderców. Szarzyński przypomniał sobie iż drzwi na balkon były zamknięte, a Zgrzyt zeznał to samo o drzwiach wewnętrznych, wychodzących na korytarz gdyż zbudzony alarmem pobiegł odrazu na górę. Ale w korytarzu był już taki dym, że ledwie się zdołał wycofać. Gdyby nie cudowny traf, że Szarzyński nie położył się do łóżka, lecz usnął na balkonie, zginąłby żywcem w płomieniach. Nic by go nie uratowało. Obudziłby się w ogniu i napewno nie zdołał wyważyć od środka żadnych drzwi.

Straty były ogromne. Spłonął cały dach z poddaszem i pokojami na górze a w wielu pokojach na dole pozarywały się sufity. Uległa również zniszczeniu wielka ilość mebli. Z firanek nie zostało ani strzępa, z dywanów kilka niemożliwie zbrukanych łachmanów.

— Mogę się żenić — zaśmiał się cierpko Szarzyński.

Zgrzyt pomyślał o jego czterech folwarkach i chciał coś powiedzieć, ale powstrzymał się. Bądź co bądź straty były wielkie, chociaż, na tak zamożnego człowieka, nie katastrofalne. Zresztą dwór musiał być ubezpieczony.

— Kto to mógł zrobić? — zapytał po raz setny. — Jakiś zacięty wróg, skoro chciał cię wyprawić na tamten świat w tak okrutny sposób. Coś niepojętego! Coś potwornego! Czy ty nikogo nie podejrzewasz?

— Podejrzewam — odparł Szarzyński. — Spojrzeli sobie w oczy i pomyśleli jednocześnie o Obskurnym.

— Tak? — rzekł Zgrzyt któremu Szarzyński opowiedział o nocnej walce z mimowolnym rywalem z pominięciem szczegółu podpatrzenia przez niego sceny pocałunku z Danką. — Czy powiesz komisarzowi?

— Zastanowię się. Wpierw zbadam, czy nie znajdą się jakie dowody. Skieruję podejrzenie na parobka, którego wyrzuciłem, a który dostał robotę w Deptakowie. Odgrażał mi się. Przy okazji poproszę komisarza, żeby ustalił alibi całej tamtejszej służby, włącznie do rządcy.

— Tu nie znajdą się żadne ślady — zauważył Zgrzyt, rozglądając się po zgliszczach.

Szarzyński drgnął.

— Pamiętasz, jak mi się wydało, że zobaczyłem jakąś twarz? Teraz jestem pewny, że się nie omyliłem. To musiał być podpalacz. Wszedł po dachu.

— Czy poznałbyś tę twarz?

— Nie... nie sądzę. Mignęła mi tak szybko i przytem było tak ciemno...

— Przypuszczalnie podpalacz spuścił się na balkon po mojem odejściu i wszedł do pokoju... — No, ale jeżeli czekał na opróżnienie się balkonu, to musiał widzieć, żeś ty został na leżaku.

— Prawda.

— I zresztą był przekonany, że jesteś w łóżku, jeżeli zamknął pokój.

— Prawda.

— Ciekawe którędy się wydostał...

W tej chwili wśród gromadki strażaków i policjantów, obchodzących zgliszcza, podniosła się wrzawa. Ktoś zawołał:

— Człowiek zwęglony!

I wszyscy pochylili się nad stosem czarnych popiołów, zalegających sień, której sufit wyglądał jak rzeszoto z ogromną, okrągłą dziurą pośrodku.

— Co? — krzyknął Szarzyński, biegnąc na miejsce. Zgrzyt pośpieszył za nim.

Rozgarnięto żużle i oczom patrzących przedstawił się szkielet ludzki, na którym nie pozostał ani jeden ochłap ciała ani jeden strzęp ubrania. W popiele znaleziono tylko kilka gwoździ od butów, kozik i parę żelaznych guzików od spodni.

(d. c. n.)

SPORT.

Międzypaństwowe spotkania bokserów.

Polska — Szwecja 14 stycznia.

Polski Zw. Bokserski sfinalizował ostatecznie mecz Polska-Szwecja, który odbędzie się 14 stycznia 1934 r. w Sztokholmie.

W dniach 17 i 19 stycznia polska drużyna bokserska rozegra spotkania międzymiastowe

w Sztokholmie i Göteborgu.

Mecz Polska-Niemcy wyznaczony został na 5 lutego w Poznaniu. W dniu 7 stycznia odbędzie się w Poznaniu mecz Poznań-Berlin. W dniu 2 grudnia kombinowana drużyna berlińska Herosu rozegra w Poznaniu spotkanie z kombinowanym zespołem poznańskim Sokół-Błękitni.

* * *

W dniu 29 b. m. w Pradze odbędzie się międzynarodowa konferencja pięściarska w sprawie puharu Europy środkowej.

W konferencji tej z ramienia Pol. Zw. Bokserskiego udział weźmie wiceprezes Związku, p. Otlewski.

Ostatnia niedziela listopada

w światku sportowym.

Na dzień dzisiejszy kalendarzyk sportowy nie przewiduje żadnych imprez, natomiast w dniu jutrzejszym t. j. w niedzielę odbędą się imprezy następujące:

Boks:

W sali Filharmonji, od godz. 16-ej: mecz drużynowy o tytuł mistrza Polski Skoda (Warszawa) — IKP.

Piłka nożna:

Boisko Widzewa, o godz. 11-ej: finałowy mecz o tytuł mistrza klasy C: Widzew III — Bar Kochba.

Strzelectwo:

Strzelnica ŁKS-u przy Al. Unji, godzina 8-ma, zawody „Zamknięcia sezonu“ o mistrzostwo m. Łodzi.

NIEDZIELA W WARSZAWIE.

Na stadjonie Legji o godzinie 12-ej odbędzie się ostatni mecz treningowy przed zawodami z Niemcami. Walczy reprezentacja Polski z drużyną kombinowaną.

W gmachu ośrodka W. F. od godziny 9-ej rano dalszy ciąg wielkiego turnieju gier sportowych.

W lokalu Legji o godzinie 17-ej dalsze mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Walczą Legja ze Skrą i Prąd z YMCA.

NA PROWINCJI.

W Lublinie drugi mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Lublina Strzelcem a mistrzem okręgu stanisławowskiego Rewerą.

W Wilnie mecz eliminacyjny o wejście, względnie utrzymanie się w Lidze Śmigły—Czarni.

W Katowicach mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a reprezentacją Śląska.

180-ciu Francuzów zaimponuje Berlinowi.

Wiadomości z całego świata.

Na autodromie w Monthlery pod Paryżem kierowca włoski Zehender na wozie Maserati ustanowił następujące rekordy świata w kategorji trzylitrowej: 50 klm. — 14:18 sek., średnia szybkość 210.125 klm. Na 50 mil — 22:48 s., średnia szybkość — 211.584 klm. Na 100 klm. — 28:17,48 sek., średnia szybkość — 212.079 klm. Wreszcie na 100 mil — 45:18,4 sek., średnia szybkość — 213.126 klm.

W lutym 1934 r. odbędą się w Moskwie i Leningradzie igrzyska zimowe z udziałem reprezentacyj robotniczych Norwegji, Szwecji i paru innych krajów.

Godzi się nadmienić, że w Sowietach około 3 miljonów młodzieży uprawia sporty — łyżwiarski i narciarski. W jeździe szybkiej Sowiety posiadają szereg wybitnych zawodników.

Francuski Komitet Olimpijski zamierza staranniej i wszechstronnie niż dotąd przeprowadzić przygotowania zawodników swoich do igrzysk olimpijskich 1936 r. w Berlinie.

Na koszty przygotowań Francuski Komitet Olimpijski zamierza uzyskać pomoc swojego rządu i w tym celu już zwrócił się do odpowiednich władz państwowych, domagając się przeznaczenia na ten cel kwoty pięciu miljonów franków. Francuzi zamierzają wysłać do Berlina ekspedycję w składzie 180 ludzi i na odnośne koszty domagają się nowej subwencji od państwa w wysokości prawie dwóch miljonów franków.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, pieczeń wołowa z buraczkami, kruche ciastka.

Sport w kilku słowach.

Ostateczne zestawienie par, które walczyć będą w dniu jutrzejszym na meczu IKP. — Skoda (w sali Filharmonji o godz. 16-ej) przedstawia się następująco. waga musza: Pawlak (IKP.)— Czarnecki (Skoda), waga kogucia: Spodenkiewicz (IKP) — Miller (Skoda), w. piórkowa: Nikonorow (IKP)—Cyran (Sk.), waga lekka: Taborek (IKP) — Bąkowski (Skoda), waga półśrednia: Banasiak (IKP) — Seweryniak (Skoda), waga średnia. Chmielewski (IKP) — Pisarski (Skoda), waga półciężka: Stahl II (IKP) — Antczak (Skoda) i waga ciężka: Krenc (IKP) — Stibbe (Skoda). Sędziuje w ringu p. Moskal z Krakowa. Początek meczu o godz. 16-ej w sali Filharmonji. Na temat meczu IKP. — Skoda szer. rozpisuje się prasa warszawska, podkreślając, że mecz ten wyłoni właściwie mistrza Polski, gdyż Warta jest w roku bieżącym słaba i roli nie odegra.

Wyjazd dziennikarzy sportowych do Berlina na mecz piłkarski Polska — Niemcy. został ze względu na ograniczenia paszportowe zredukowany do liczby kilku przedstawicieli najpoważniejszych pism. Z tych samych względów pociąg popularny do Berlina nie dojdzie do skutku.

Z Łodzi wyjeżdża nasz redaktor sportowy Kozielski.

Jak wiadomo, łódzki Widzew po zwycięstwie nad zespołem gdańskim „Langfuhr“ i remisie z warszawską Skrą, zakwalifikował się do finału mistrzostw robotniczych piłkarskich Polski. Jednak wobec spóźnionej pory w roku bieżącym okręg krakowski i śląski nie wyłoniły jeszcze finalistów, tak że mecze z mistrzami tych okręgów Widzew rozegra dopiero na wiosnę roku 1934.

Bawiła w Warszawie delegacja Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego w osobach pp. Pękalskiego i Wieruckiego, która zwróciła się do zarządu Polskich Towarzystw Kolarskich w sprawie pogwałcenia kompetencyj okręgu oraz niewłaściwego stosunku władz naczelnych do okręgowych. Mianowicie w sezonie ubiegłym kaliskie Towarzystwo Kolarskie, które podlega ŁOZK. zwróciło się do Łodzi o zezwolenie na urządzenie zawodów w Kaliszu p. n. „Rewanż za mistrzostwo Polski“. Pomimo. iż związek łódzki zezwolenia nie udzielił, zawody w Kaliszu odbyły się, gdyż jak się okazało zezwolenia udzielił Związek Polskich Towarzystw Kolarskich. W drugiej sprawie idzie o bezprawne reklamowanie zawodów w Warszawie, jako spotkania międzymiastowego Warszawa-Łódź. Zawodników łódzkich zaproszono z pominięciem nietylko okręgu ale i ich klubów macierzystych. W obu tych sprawach zarząd ZPTK. zobowiązał się. wobec delegatów łódzkich, przeprowadzić odpowiednie dochodzenie i winnych należycie ukarać.

W dniach 22—24 stycznia 1934 r. przejeżdżać będzie przez Warszawę słynny zawodnik fiński w jeździe szybkiej, Thunberg.

Polski Zw. Łyżwiarski zamierza wykorzystać tę okazję i zorganizować w tym czasie w stolicy międzynarodowe zawody w jeździe szybkiej w Warszawie.

KOMUNIKATY.

PRZESZŁOŚĆ NASZEGO MIASTA.

Dziś, to jest w sobotę, o godzinie 20-ej Prof. Z. Lorentz wygłosi ciekawy dla łodzian odczyt p. t. „Przeszłość naszego miasta“.

Prelekcja ta z przeźroczami odbędzie się w lokalu Polskiej YMCA przy ulicy Piotrkowskiej 89.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Z TOW. ŚPIEW. „ECHO“.

Zarząd Tow. podaje do wiadomości swych członków, że w niedzielę, dnia 26 listopada r. b, o godzinie 11-ej rano w Kościele św. Krzyża zostanie odprawiona msza św, z okazji patronki Chóru św. Cecylji, zaś popoł. o godzinie 16-ej w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 82 odbędzie się herbatka, na którą zaprasza.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 26 listopada o godzinie 12-ej min. 30 w południe, w sali YMCA, ul. Piotrkowska 89, p. dr. J. Kalisz wygłosi odczyt n. t. „Co wiemy o chorobie zwanej rakiem“. Wstęp bezpłatny.

DZIEWIĘĆ ODCZYTÓW. DZIEŃ PRZECIWRAKOWY W ŁODZI.

Staraniem Komitetu „Dnia Przeciwrakowego“ zostaną w Łodzi w niżej podanych terminach i lokalach wygłoszone odczyty p. t. „Co to jest choroba raka i na czem polega jej zwalczanie“: w sobotę, dnia 25 listopada, o godzinie 6-ej wiecz., w lokalu Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, ul. Narutowicza 50 — prelegent dr. med. J. Marzyński; w niedzielę, dnia 26 listopada: o godzinie 10-ej rano, w lokalu Związku Prac. Komun. i Instytut. Użyt. Publ. Piotrkowska 53 — prelegent dr. med. H. Makower; o godz. 12-ej w połunie, w lokalu YMCA, ul. Piotrkowska 89 — prelegent dr. med J. Kalisz, o godzinie 12-ej w południe, w lokalu Związku Majstrów Fabrycznych, ul. Żeromskiego 74 — prelegent dr. med. H. Wajs; o godz. 5-ej popołudniu w lokalu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, ul. Aleje Kościuszki 57 — prelegent dr. med. R. Kalecka; we wtorek, dnia 28 listopada, o godz. 7-ej wiecz w lokalu Związku Zaw. Pracowników Miejskich, ul. Zachodnia 68 — prelegent dr. med. N. Jelenkiewicz; w środę dnia 29 listopada, o godzinie 7-ej wiecz. w lokalu Polsk. Związku „Praca“ ul. Główna 31 — prelegent dr. med. B. Gontarski; w czwartek dnia 30 listopada, o godz. 7-ej wiecz. w lokalu NSPP, ul. Łomżyńska 14 — prelegent dr. med. J. Lange (odczyt w języku niemieckim); w sobotę dnia 2 grudnia, o godzinie 8 min. 30 wiecz. w lokalu Domu Robotniczego, ul. Berka Joselewicza 16 — prelegent dr. med. A. Uryson (odczyt w języku żydowskim).

Wstęp na odczyty bezpłatny.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14.20; 16,30 17.40; 18,40 20,55 21.40 22,50.

DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16.07; 19,35; 22,03.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1,30; 9,00; 12,57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 3.15 (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 25 listopada, Loco 10,10; grudzień 9,91—9,92; styczeń 9,99; luty 10,06.

Liverpool, 25 listopda, Listopad 4,93; grudzień 4,91; styczeń 4,90.

Brema, 25 listopada, Loco 11,29; grudzień 10,70; styczeń 10,82; marzec 11,03.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny z odcieniem słabszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 37,60; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 107,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 52; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 58,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 37,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemskiego w Warszawie 43,60; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 52,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 58,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 46; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 45,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 78,50—79; Starachowice 9,45 — 9,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 25 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, żyto 14,25—14,75; pszenica 20,75—21,25; owies 13,50—13,75; ziemniaki jadalne 3,75—4,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 36,00—42,00; mąka żytnia pytlowa gat. I 65—55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00.

Poznań, 25 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, żyto 14,75; — pszenica 18,25—18,75; owies 13,00—13,25; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29 50—31,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Pan Jowialski; wiecz. Pieniądz to nie wszystko.

Teatr Popularny — Dzidzi.

Teatr w sali Geyera — Wesoły wspólnik.

Teatr Komików — Bronowski z nami.

Adria — Pieśń nad pieśniami.

Amor — I. On i jego siostra. II. Krwawe złoto.

Casino — Kawalkada.

Capitol — Król cyganów.

Corso — I W służbie śledczej. II. 10 proc. dla mnie.

Czary — Józef w Egipcie.

Grand-Kino — Wielka grzesznica.

Luna — Szał nocy.

Metro — Pieśń nad pieśniami.

Oświatowy — I. Ułani, ułani. II. Zungu.

Palace — Dama kier.

Przedwiośnie — Syn dżungli.

Rakieta — Baby.

Roxy — Morderca.

Słońce — I. Bufallo Bil. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

Sztuka — Zuzanna Lenox

WINSZUJEMY

Jutro: Piotrowi

Wschód słońca 7.11

Zachód — 15.35

Długość dnia 8,29

Ubyło dnia 8.19

Walka z przykrem niedomaganiem.

Skuteczne lekarstwo na morską chorobę.

Chorobą morską nazwano, niekoniecznie zresztą słusznie, wszelkie zaburzenia w normalnym stanie osobnika zdrowego, powstające przy kołyszącym ruchu statków, samolotów, także przy poruszaniu się huśtawki lub kręceniu karuzeli i t. p.

Typowemi objawami, towarzyszącemi tej chorobie są: naprzód uczucie niesmaku, połączone z ogólnem osłabieniem, przygnębieniem i trwożliwością, brak apetytu i obniżenie sprawności woli. Później, przy wzrastającem blednięciu i zimnym pocie, występuje wzmożone wydzielania śliny, skłonność do wymiotów, zaburzenia we funkcjach przewodu pokarmowego, uczucie wstrętu i wreszcie

kompletna apatja.

Choroba kończy się z reguły w chwili, gdy chory wysiada na ląd.

Nie wszyscy ludzie ulegają jej jednakowo silnie. Pod tym względem można

wyróżnić 3 grupy,

niejednakowo odpornych osobników. Najmniej odporni podlegają działaniu słabych kołysań np. statków nawet na zupełnie spokojnem morzu, ruchom jakichkolwiek kołysań a nawet windy. Inni reagują dopiero na silne podniety, a więc np. na ruch statku miotanego falą i t. d., a wreszcie inni nie ulegają wogóle tej chorobie. Naogół szerzy się choroba morska

najłatwiej wśród kobiet,

rzadziej wśród mężczyzn a, co najciekawsze, nie ulegają jej prawie zupełnie niemowlęta. U tych ostatnich wpływa na to prawdopodobnie mała jeszcze wrażliwość na bodźce zewnętrzne a także pozycja leżąca, w jakiej się przeważnie znajdują.

Istota zaburzeń, jakie towarzyszą zwyczajnie chorobie morskiej była przez długie lata nieznana. Pierwotnie przypuszczano, że na skutek ciągłego kołysania ulega wstrząsom mózg, przyczem zachodzą zmiany w obiegu i ciśnieniu krwi; później upatrywano przyczynę w przesunięciu organów położonych w jamie brzusznej i t. d.

Dopiero ostatnie lata przyniosły właściwe rozwiązanie tego problemu; przyczyniły się do tego głównie badania, przeprowadzone nad zmysłem słuchu, zwłaszcza nad wewnętrzną częścią aparatu słuchowego, t. j. błędnikiem (labiryntem). Okazało się mianowicie, że ruchy kołyszące, działając na organizm ludzki, wywołują wybitną reakcję w organie najbardziej czułym na te podrażnienia, t. j. w błędniku. Błędnik, połączony z centralnym układem nerwowym, mianowicie z rdzeniem przedłużonym i częścią środkową mózgu, które obejmują pewne środki nerwowe, przenosi otrzymane bodźce za pośrednictwem owych dróg nerwowych poprzez układ centralny i centra do organów, przez te centra obsługiwanych.

Na tle powyższego jasnem się staje i zrozumiałym przebieg choroby morskiej a zrozumienie umożliwia skoʼei należyte leczenie. Leczenie polegać będzie tutaj głównie na

obniżeniu wrażliwości nerwów,

obsługujących organa wewnętrzne.

Badacz niemiecki prof. F. Starkenstein wykrył, że najlepiej działają tu dwa naturalne związki chemiczne, mianowicie atropina i skopolamina. Oba te środki, skombinowane w pewien sposób, pojawiły się na rynku jako preparat Vasano, który ma usuwać objawy choroby morskiej nader skutecznie.

SERCE, ŻOŁADEK I SKÓRA POD WŁADZĄ HIPNOZY.

Zdumiewające eksperymenty.

Prasa bułgarska i hiszpańska doniosła równocześnie o dwóch wypadkach zbrodni, dokonanych przez osoby zahipnotyzowane. W pierwszym wypadku pewien Bułgar, hipnotyzer, zabiegający o rękę córki bogatego fabrykanta, sprzątnął ze świata swojego rywala

przy pomocy medjum.

W Hiszpanji natomiast zabójstwa dokonała kobieta. Ofiarą zahipnotyzowanej zbrodniarki padł znany adwokat, który w najbliższym czasie otrzymać miał duży spadek. Zbrodnicze medjum było, jak stwierdzono, tylko narzędziem w rękach hipnotyzera — drugiego pretendenta do spadku.

W obu wypadkach sąd stwierdził niezbicie, że zabójcy działali pod wpływem sugestji hipnotycznej, z nakazu hipnotyzera. Eksperci, na których orzeczeniu oparł się sąd przy wydawaniu wyroku, podkreślali jednak w swoich przemówieniach, że nie wszystkich ludzi można zapomocą hipnozy

nakłonić do przestępstwa.

Zależy to od skłonności i odporności moralnej danego osobnika.

Wszyscy natomiast eksperci zgodnie stwierdzali potęgę hipnozy i jej olbrzymi pływ na dusze ludzkie.

Hipnoza jest to stan świadomości, podobny do snu. Hipnozę wykonuje się sugestją, wmawianiem, zwykle w ten sposób, że hipnotyzer osobie hipnotyzowanej (medjum), leżącej lub siedzącej wygodnie, sugeruje: „Pan(i) zasypia", „Pan(i) nie może podnieść powiek" i t. d. Świadomość medjum zacieśnia się tak, że odbiera ono podniety tylko od hipnotyzera i spełnia

bezkrytycznie jego rozkazy.

W medjum można wywoływać wszelkie możliwe wyobrażenia (nawet bezsensowne), uczucia i złudzenia. Szereg zdumiewających prób wykazał, że można drogą hipnozy człowieka dorosłego przemienić duchowo w dziecko. Jak stwierdzają doświadczenia kliniczne poważnych lekarzy, człowiek taki po przebudzeniu zachowuje się jak prawdziwe dziecko, bawi się lalką lub konikiem, myśli i wypowiada się jak małe dziecko,

zmienia nawet charakter pisma.

Pacjent, przemieniony w dziecko, operuje nawet pamięcią dziecięcą.

Jednemu z pacjentów wmówiono, że od najbliższego dnia będzie widział, u siebie, w sklepie,

tylko ubrania, bez twarzy, rąk, nóg.

Człowiek ten, zgłosił się następnie do lekarza z przerażeniem, sądząc, że jest bliski obłędu. Opowiadał on, że cały dzień widział wchodzące do sklepu buty, marynarki, kapelusze, widział ognie cygar i papierosów, ale nie widział ludzi, nie słyszał ich głosów. Oczywiście drogą sugestji został zwolniony z tego koszmaru, ale, samo doświadczenie jest i ciekawe i zastanawiające.

Albo takie doświadczenie: przed medjum położono kilka czystych, równo pociętych, arkuszy białego papieru. Potem, wskazując na jeden z nich oświadczono, że jest to fotografja i że medjum powinno się jej dobrze przyjrzeć, ażeby ją potem mogło

wśród innych rozpoznać.

Po chwili wymieszano kartki i kazano medjum wyjąć fotografję. Okazało się, że bez wahania wyjęło ono tę samą kartę która rzekomo miała przedstawiać zdjęcie. Skutkiem wzmożonej koncentracji uwagi, medjum zapamiętało sobie niewidoczne prawie różnice, zachodzące w tym papierze i rozpoznało go potem.

Rzecz jasna, że z takiem medjum trudno np.

grać w karty...

Liczne doświadczenia wykazały, że metodą hipnozy można regulować bicie serca, wywoływać lub obniżać gorączkę, nakazać ją nawet na szereg dni naprzód. Można normować przemianę materji i usuwać przyczyny tej złej przemiany, można wpływać na działanie nerek. Przez hipnozę wywoływano na ciele medjów liszaje,

zaczerwienienia i wrzody.

Jednemu ze szwajcarskich dermatologów udawało się nawet drogą hipnozy usuwać brodawki.

Liczne próby sugestji hipnotycznej, dokonywane na malarzach, muzykach, kompozytorach, pisarzach i aktorach dowiodły, że jednostki te niewątpliwie potęgowały siłę swojej twórczości. Zahipnotyzowane tancerki

dokonywały niezwykłych ewolucyj.

Media pracujące w ekwilibrystyce i gimnastyce cyrkowej dokonywały nieprawdopodobnych tricków. Między innemi utrzymywały się godzinami w powietrzu, opierając się na jednym palcu, albo tężały do tego stopnia, że położone, jak mostek, na dwóch krzesłach, wytrzymywały na sobie ciężar dwóch nawet ludzi.

Tysiące sztuczek fakirów, należy tłumaczyć sobie znakomitem opanowaniem wiedzy sugestywnej hipnozy. Sztuka hipnozy w Indjach jest bardzo stara i, Europejczycy jeszcze długo będą musieli śledzić jej tajniki, zanim to i owo podchwycą.

W Indjach spotkać się np. można na każdym kroku z objawami

masowej hipnozy,

która u nas jest jeszcze niezupełnie zbadanem zjawiskiem. A takich tajemnic jest tam wiele. Dziś sztuczki fakirów wydają się nam czemś nadnaturalnem, — kiedyś będą może zrozumiałe...

Wesz wodna postrachem ryb.

Bolesne operacje w wodzie.

Wszystkie zwierzęta zmuszone są prowadzić bezustannie walkę z żywiącemi się ich krwią pasorzytami. Niektóre z nich są niebezpiecznemi rozsadnikami chorób, inne znów, aczkolwiek nie przyczyniają szkody zdrowiu,

są wielce dokuczliwe;

zdarzają się jednak i takie które w krótkim czasie przeprawiają zwierzę o śmierć, lub powodują całkowitą jego degenerację.

Z wrogami temi zwierzęta walczą w różny sposób, np. psy wchodzą w wodę i przebywają tam czas dłuższy: ptaki uciekają się do często obserwowanej „kąpieli w piasku". Najwięcej jednak od pasorzytów cierpią zdaje się, ryby które widocznie nie mają sposobu pozbycia się tych natrętnych dręczycieli.

Jednym z najgroźniejszych pasorzytów wodnych jest wesz rybna „argulus". Pasorzyt ten, o długości 1/4 cala, usadowiwszy się na rybie, pozostaje tam w ciągu kilku dni, ssąc bezustannie

krew swej ofiary.

Argulus, atakując rybę wpija się w jej ciało dwoma potężnemi ssawkami, zaś w pewnej chwili dokonuje nacięcia ciała zapomocą swej małej, lecz niezmiernie silnej szczęki, poczem w utworzoną ranę wstrzykuje pewną substancję, wywołującą zapalenie i obfity wyciek krwi. Poddana tej bolesnej operacji ryba, rzuca się gwałtownie, czyniąc

rozpaczliwe wysiłki

uwolnienia się od okrutnego oprawcy, lecz ten, wpiwszy się głęboko w ciało, nie popuści swej ofiary, dopóki starczy zapas krwi. Zauważono również wypadki usadowienia się „argulusa" na oku ryby i — należy jedynie przypuszczać, że rybie oko nie posiada tej samej czułości co oko zwierzęcia ssącego. Obserwowany przez mikroskop argulus ujawnia jak większość pasorzytów, odrażające kształty. Jest to twór o ciele galaretowatem, koloru zielonkowatego, wyposażony w dwa ogromne ślepia. Wesz rybia składa do 600 jajek jednorazowo, przyczem progenitura jej może obywać się bez pożywienia przez szereg tygodni.

Strój zimowy.



Szara wełniana spódniczka i barwny pulower — oto strój powszedni w nadchodzącej zimie.

GDYBY NIE CASANOWA

Napoleon nie ukończyłby szkoły kadetów.

Loterja francuska powstanie swoje zawdzięcza sławnemu awanturnikowi Casanovie. Po ucieczce swej w roku 1756 z kazamat ołowianych w Wenecji, Casanova przemycił się

zręcznie do Paryża.

Tutaj miał on przyjaciela w osobie ministra spraw zagranicznych de Bernis, któremu w Wenecji oddał był kilkakrotnie przysługi w sprawach miłosnych. De Bernis wręczył Casanovie 100 ludwików, które tenże zużył na wyekwipowanie się. De Bernis, pragnąc poza tem przyjść Casanovie z pomocą, któraby już nic nie kosztowała, rozesłał opis ucieczki Casanovy z więzienia napisany zresztą językiem wprost klasycznym, swym kolegom ministerjalnym, oraz wszechwładnej wówczas na dworze pani Pompadour. Ta ostatnia odpowiedziała protektorowi Casanovy, że nie może nic dla niego uczynić, ponieważ

skarb nie ma pieniędzy.

chyba że Casanova postara się o środki na budowę szkoły dla niezamożnych kadetów.

Casanova otrzymał zaproszenie na konferencję finansistów, którzy mieli radzić nad sfinansowaniem projektu szkoły. Casanova na zebraniu tem czuł się niedobrze i nie zabierał głosu, ażeby się nie skompromitować. Wówczas zwrócił się minister do obecnych w tych słowach: Pan Casanova zachowuje milczenie, ponieważ wręczył mi przed posiedzeniem

projekt loterji państwowej.

Casanova, odznaczający się niezwykłą przytomnością umysłu, wziął manuskrypt z rąk ministra i natychmiast zaczął uzasadniać projekt loterji, wykazując wielomiljonowe dochody dla skarbu państwa. Tego już było za wiele ministrowi, który mu zwrócił uwagę na to, że projekt ten pochodzi od pewnego Włocha nazwiskiem Casalbigi, który zyski z loterji przewiduje daleko skromniejsze. Lecz Casanova nie stracił kontenansu i podkreślił, że to on projekt pierwotny rozszerzył i uzasadnił w sposób daleko więcej przekonywujący, niż jego autor.

Zebranie finansistów postanowiło polecić rządowi założenie loterji państwowej.

Casanova wszedł w kontakt z autorem projektu i odkupił projekt

na korzystnych warunkach,

poczem razem z ministrem Duverney przystąpił do zorganizowania loterji państwowej, która wkrótce dostarczyła funduszu na założenie i urządzenie szkoły kadetów.

„Temps" do powyższego opisu dodaje uwagę, że Napoleon Bonaparte, biedny chłopiec z Ajaccio (na wyspie Korsyce) nie byłby prawdopodobnie otrzymał wykształcenia wojskowego, gdyby awanturnik Casanova nie był postarał się o środki na założenie szkoły dla niezamożnych kadetów.

KSIĄŻĘ WALJI LUBI SIĘ BAWIĆ.

Reporterzy wiedzą o każdym jego kroku.

Ulubieniec angielskiej publiczności, książę Walji, zawdzięcza swą fenomenalną popularność w znacznej mierze temu, że od bardzo wielu lat już bywa stale na najrozmaitszych kongresach i zebraniach i nigdy jeszcze nie odmówił żadnemu towarzystwu, które go prosiło o przybycie i wygłoszenie mowy powitalnej.

Pewien angielski dziennikarz obliczył, że w ciągu roku książę Walji zjawił się osobiście

na 610 konferencjach i kongresach

i przeważnie wszędzie przemawiał. Zgodnie z tem obliczeniem, na każdy dzień pracy przyszłemu władcy Anglji przypadają dwie takie wizyty.

Angielskie gazety, szczególniej mniejsze, poświęcają wiele miejsca sprawozdaniom z życia towarzyskiego, a przedewszystkiem dworskiego. Śledzą one bacznie wszystko, co się dzieje i dają szczegółowe sprawozdania.

Największym triumfem towarzyskim jest dla Anglika gościć u siebie księcia Walji, co daje dziennikom sposobność do opisywania jego osoby. Zarówno on, jak i jego brat, książę Yorku z żoną, biorą czynny udział w życiu towarzyskiem składają liczne wizyty i pokazują się często na przyjęciach. To też prawie codzień czyta się o nich w angielskich dziennikach.

Tak więc naprzykład spotykamy wzmiankę, że wszyscy troje z jakąś damą dworską byli na obiedzie w takiej to restauracji

i bawili się doskonale.

Zwykle dziennik dodaje krótką uwagę, że bawili się jak „zwykli śmiertelnicy". Książę Walji zadaje sobie wiele trudu, aby zachowywać się, jak przeciętny obywatel.

Często udaje mu się wmieszać tłum, tak, że nikt go nie poznaje. Naprzykład niedawno wybrał się do ujeżdżalni i jeździł na kilku koniach, niezauważony pośród dżokejów i jeźdźców.

Na otwarcie parlamentu.



Rower do jazdy na lodzie.



1) Król angielski dokonał w tych dniach z tradycyjnym ceremonjałem otwarcia nowej sesji parlamentu. Na zdjęciu orszak królewski w drodze do parlamentu. 2) Francuz Henri Bréaud wynalazł rower do jazdy na lodzie nazwany „veloglace". Na zdjęciu wynalazca demonstruje swój rower na jednym z sztucznych torów lodowych w Paryżu.

Podsłuchane.

OŚWIADCZYNY.

Podróżujący agent: — Panno Alino, moje uczucia są pod względem jakości o całe niebo lepsze od tych, jakie żywi do pani konkurencja.

PRZYJACIEL ZWIERZĄT.

— Panie Mazgalski? Pan, prezes Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt idzie na polowanie?

— A cóż z tego? Czy ja już trafiam? Przecież strzelać każdemu wolno.

KINO.

W zeszłym roku było tu bajeczne echo. Gdzie się ono podziało, panie przewodniku?

— Zabrali je do filmu dźwiękowego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.